Verlagsort Allenstein

GAZETA OLSZTYŃSKA

„Gazeta Olsztyńska“ z dodatkami „Gość Niedzielny“ i „Gospodarz“ wychodzi codziennie z wyjątkiem świąt. Abonament miesięczny na poczcach 1.30 Rm., z odnoszeniem 1.66 Rm. — Do Polski 4 złote. Wpłacić należy na konto nasze P. K. O. Warszawa numer 194 159.

Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary!

Niech będzie pochwalony
Jezus Chrystus!

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 5 fenigów za 1-milimetrowy wiersz sześciołamowy. Wiersz reklamowy 15 fenigów. — Redakcja i admnistracja **Allenstein Ostpr., Mühlenstr. 2.** Telefon nr. 2531 Pocztowe konto czekowe: Königsberg 2364. Rękopisów redakcja nie zwraca.

Rok 52 — Allenstein (Olsztyn), na czwartek 24 marca 1938 — Nr. 68

Straszliwa potęga

Anglia samotna, Anglia spokojna już nie istnieje. Wraz ze świadomością, że samolotom bombowym wystarczy kilkanaście minut, by przebyć kanał La Manche, a parę zaledwie godzin, by z głębi kontynentu przybyć na samo serce wyspy — wyspiarze przyswoili sobie sposób myślenia całej Europy: **Jeśli chcesz pokoju gotuj się do wojny.**

Ale choć ta właśnie najbliższa groźba nalotu obcego lotnictwa, najsilniejsze wywiera wrażenie na przeciętnym londyńczyku i bez tego nie brakowało Anglii powodów do rozpoczęcia wyścigu zbrojeń.

Konflikt na Dalekim Wschodzie, a z nim możliwość utracenia olbrzymiego, chińskiego rynku zbytu, **rozwój Italii na morzu Śródziemnym, zagrażający bezpośrednio drodze do najświetniejszego klejnotu korony brytyjskiej — Indii, oto istotne troski władczyni jednej czwartej kuli ziemskiej.**

Pogodziwszy się z koniecznością wielkich zbrojeń, Anglicy z właściwą sobie konsekwencją zapomnieli niemal powszechnie o głoszonych przez siebie ideałach rozbrojeniowych i przed dwoma laty nakreślili program, mający w krótkim czasie odrobić czas stracony.

W czasie wielkiej debaty w Izbie gmin nad zarysem obrony narodowej, zawartym w Białej Księdze, premier Chamberlain, opierając się na danych cyfrowych, rzeczowo przedstawił wysiłek dokonany i to co do zrobienia pozostaje.

Potęgą jaką ma posiadać Anglia, premier określił jako **„straszliwą“**. Słowo to w ustach męża stanu nie przywykłego do przesady i do dosadnych wyrażeń, lepiej charakteryzuje wielkość dokonywanego przedsięwzięcia niż wszelkie zestawienia cyfr.

Bogactwa przemysłowe, handlowe i kolonialne Imperium, pozwolą mu na poniesienie ogromnych ciężarów bez gospodarczego załamania... A jest to wzgląd niezmiernie ważny. Premier mówiąc o zdolności narodu do wytrwania stwierdził, że **wojen nie wygrywa się tylko za pomocą armii i ludzi, ale także dzięki zapasom środków i kredytów.** Te pozostaną nienaruszone. Zwiększenie wydatków, lub ich zmniejszenie jest zależne od okoliczności.

Okoliczności przemówiły. Włączenie Austrii do Rzeszy Niemieckiej, odbiło się natychmiast na czułym termometrze jakim są zbrojenia. Będą one znacznie powiększone i przyśpieszone. Nadto **rząd nosi się z zamiarem wprowadzenia powszechnej służby wojskowej.** Zacierają się ostatecznie wszelkie różnice między wyspiarzami, a kontynentem.

Podobnej zmianie uległa polityka zagraniczna. P. Chamberlain stwierdził, że musi ona opierać się nie na Lidze Narodów, ale na sojuszach. Na pierwszym miejscu stoi oczywiście sojusz z Francją. Anglia będzie jednak szukała także innych związków. Znamienny jest głos przywódcy liberałów Sinclaira, który specjalnie podkreślił, że Anglia powinna rozwijać swe przyjazne stosunki z Polską. Można się także spodziewać dalszego przyśpieszenia rozmów z Włochami, których wyznawcy rzymskiej zasady „divide et impera“ będą się starali odciągnąć od Niemiec. Jednak silny związek dwóch państw, ciągnących się obecnie bez przerwy od Bałtyku po morze Śródziemne nie jest sojuszem, który się łatwo porzuca.

Anschluss przyjęty nieprzychylnie przez opinię angielską, jest w wielu kołach uważany za porażkę polityki p. Chamberlaina. Idea przeprowadzenia odprężenia europejskiego, dzięki jednoczesnym rozmowom z Włochami i Niemcami, poniosła fiasco. To też coraz częściej przebąkuje się, że p. Chamberlain ma lat 79, a były minister Eden, który udał się na Rivierę, już dwukrotnie konferował z lordem Baldwinem, jednym z pierwszych, którzy sobie zdawali sprawę z konieczności wielkich zbrojeń.

W każdym bądź razie, nie zależnie od osoby jej sternika. Anglia nie spocznie dokąd nie odzyska stanowiska arbitra w grze politycznej świata.

Żądania szkolne ludności polskiej w Niemczech

Berlin. **Związek Polskich Towarzystw Szkolnych w Niemczech, przedłożył władzom niemieckim szereg postulatów ludności polskiej w dziedzinie szkolnictwa i kulturalno-oświatowej. Obejmują one udzielenie zezwoleń na dalszą budowę gmachu liceum żeńskiego w Raciborzu, szkół: w Wielkiej Dąbrówce, Nowym Kramsku i Podmoklach, na budowę i uruchomienie szkoły rolniczej w Zalesiu, ponowne uruchomienie szkół: w Klącznie, Płotowie i Osławie-Dąbrowie oraz przedszkola w Nowym Kramsku; stworzenia nowych przedszkoli w Szkicu i Rudni; wydanie zezwolenia na przeniesienie szkoły do nowego gmachu szkolnego w Sadlukach na Powiślu i przedszkola w Olsztynie, nadto wydania zarządzenia, umożliwiającego Polakom w Niemczech wynajem sal i lokalów dla celów kulturalno-oświatowych.**

Bomby w Hiszpanii utrudniają rozmowy anglo-włoskie

Londyn. W związku z konferencją ambasadora brytyjskiego lorda Pertha z min. Ciano, która była czwartą zkolei w obecnych rozmowach włosko-brytyjskich, wśród brytyjskich czynników miarodajnych panuje wstrzemięźliwy optymizm co do dalszego biegu tych rozmów.

Rzeczoznawca rządu angielskiego biorący w tych rozmowach dotąd udział szef południowo-europejskiej sekcji Ingram, opuścił Rzym, udając się do Londynu, aby przedstawić swym przełożonym w rządzie rezultaty dotychczasowych rozmów.

Istnieje przypuszczenie że Ingram **przywozi do Londynu pewne propozycje włoskie,** dotyczące zagadnienia parytetu między Włochami a W. Brytanią na morzu Śródziemnem.

Lord Perth, pragnąc odczekać instrukcji Londynu w tej sprawie prosił o niewyznaczanie następnej rozmowy wcześniej, jak we środę.

O ile prawa parytetu zostanie załatwiona, rozmowy toczyć się będą w dalszych sprawach, mianowicie Abisynii i morza Czerwonego, a również w sprawie stosunku Włoch do zagadnienia arabskiego. Lord Perth ma do dyspozycji w tych sprawach drugiego eksperta rządu angielskiego, posła brytyjskiego w Sofii Rendella, do niedawna szefa sekcji Bliskiego Wschodu w rządzie.

W brytyjskich kołach rządowych wyrażane jest przekonanie, że **ze strony włoskiej istnieje szczera chęć dojścia do porozumienia.**

Rokowania między Rzymem i Londynem zależą oczywiście w znacznym stopniu od przebiegu wypadków hiszpańskich. W tej zaś dziedzinie rozwój sytuacji jest dla rokowań włosko-brytyjskich raczej nieprzychylny.

Atak lotników powstańczych na Barcelonę wywołał w Londynie ujemne wrażenie, zwłaszcza, że rząd brytyjski powziął ostatnio decyzję wystąpienia wspólnie z rządem francuskim do stron o zaprzestanie bombardowania otwartych miast.

Przed nowymi procesami w Rosji



Krótko przed 12-tą

Ryga. Mimo, że publiczność moskiewska nie ochłonęła jeszcze z wrażeń z ostatniego bucharinowskiego procesu, władcy Kremlu już zapowiadają serię trzech nowych wielkich procesów politycznych, w których rozprawią się z niedobitkami starej gwardii bolszewickiej i tymi wszystkimi politykami sowieckimi, którym Stalin zawdzięcza w jakikolwiek sposób przyjście lub utrzymanie się u władzy. Liczy on, że tą drogą oprze swój system na ludziach zupełnie nowych i całkowicie mu oddanych, którzy posiadają dla niego tym większą wartość, że nie znają Zachodu i że nie przeszli przez zwalczające się wzajemnie sowieckie intrygi rewolucyjne.

Innymi słowy, Stalin pragnie na ich miejscu postawić dorastające pokolenie młodych komunistów, które tylko jemu będzie miało do zawdzięczenia swe wywyższenie i karierę polityczną, czym — jak sądzi — zapewni trwałość i ciągłość swemu dziełu. Czy cel ten zdoła osiągnąć — wydaje się wątpliwe, ponieważ młode pokolenie zrozumiało, że z chwilą, gdy Stalin pod presją sytuacji wewnętrznej czy zagranicznej zmuszony będzie zmienić swą politykę, ofiarami zmiany staną się bezwłocznie jego bezpośredni podkomendni.

W nadchodzących procesach na pastwę molocha rewolucji pójdzie najpierw grupa 11 lewicowych komunistów, między którymi najbardziej znamienne nazwiska są: Osiński, Jakowlew i Mancew. Wymieniono ich, jako podejrzanych w ostatnim procesie, i w chwili obecnej znajdują się w podziemiach więzienia na Łubiance.

W drugiej grupie zamierzonej czystki znajdują się tacy znani politycy sowieccy, jak Rudzutak, Mazlau, Antypow, Budnow, Krylenko, Kamiński, Lubimow i dalej z pośród dyplomatów sowieckich: Dawtian, Bogomołow, Jureniew, Karski, Jakubowicz, Stein, Asmus, Rosenberg i Antonow-Owsiejenko. Z pośród tych ostatnich Owsiejenko i Dawtian byli przedstawicielami ZSRR. w Polsce.

W trzeciej grupie znajdują się: Jegerow, Aksis i adm. Orłow.

Mówi się także o postawieniu w stan oskarżenia jen. Dybienki i Biełowa.

W kilku wierszach

Mor. Ostrawa. Pat. **Tutejszy „Moravskoslezsky Denik“ donosi z wiarygodnych źródeł o „czystce“, jaka została przeprowadzona w szeregach partii komunistycznej w Czechosłowacji. W okręgu praskim wykluczono z partii 360 członków. Do Moskwy zawezwani zostali posłowie komunistyczni w Czechosłowacji: Gottwald, Sverma i Kopecky.**

×

Królewiec. Pat. **Z Kowna donoszą, że około 150 żydów z Austrii czyni starania u rządu kowieńskiego o możność powrotu na Litwę. Żydzi ci są obywatelami litewskimi.**

×

Królewiec. Pat. **Według ostatnio ogłoszonych danych, Litwa liczy obecnie 2 549 660 mieszkańców. Stolica Litwy Kowno liczy 106 794 mieszkańców, Kłajpeda 30 545, Szawle 24 687, Poniewicz 21 442 mieszkańców.**

×

Hendaye. Pat. **Grupa stu uchodźców hiszpańskich, pochodzących z Katalonii, przekroczyła most międzynarodowy w Irunie i udała się do Hiszpanii, znajdującej się pod rządami generała Franco.**

×

Moskwa. **Prasa sowiecka donosi z Barcelony, że odbyło się tam dramatyczne posiedzenie Rady ministrów, na którym pod wrażeniem wypadków, jakie zaszły na froncie katalońskim, omawiano konieczność zawieszenia broni.**

×

Barcelona. **Rząd czerwony zrobił jeszcze jedną próbę wzmocnienia siły armii czerwonej. W tym celu uchwalono zorganizować szybko dwie dywizje ochotnicze.**

×

Salamanka. **Kwatera główna wojsk gen. Franco komunikuje, że pod Alcani i Castelserraz zostały rozbite 2 nieprzyjacielskie brygady. Zniszczono 3 samoloty rządowe.**

×

Londyn. **Ambasada hiszpańska zaprzecza pogłoskom o nawiązaniu pertraktacyj z rządem gen. Franco w sprawie zawieszenia broni.**

×

Wiedeń. **Odbyła się tu konferencja wiedeńskich kierowników szkół w czasie której radca szkolny dr. Fritz oświadczył:**

„Przystępujemy obecnie do pracy. Wszystkich żydowskich nauczycieli należy uważać za urlopowanych. W świętach szkolnych dzieci żydowskie nie mają brać udziału.“

×

Z dniem 18 bm. uruchomiono na linii kolejowej Turyn—Padwa pociągi elektryczne nowego typu (błyskawiczne), które przebywają przestrzeń 400 km., dzielącą oba miasta w rekordowym czasie 3 godziny 10 min.

×

Z Williamsport w Pensylwanii donoszą o poważnej katastrofie.

Z okazji jubileuszu przemysłu drzewnego w Pensylwanii urządziło 48 osób wycieczkę statkiem na rzece Susquehanna. W pewnej chwili statek wjechał na filar mostu kolejowego i zatonął. 7 uczestników wycieczki straciło życie.

×

Poznań. **Sąd Okr. w Poznaniu skazał Wawrzyńca Nowaka za zamordowanie ks. Streicha na karę śmierci i utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na zawsze, za usiłowanie zabójstwa kościelnego Krawczyńskiego na 10 lat więzienia, orzekając łączną karę — karę śmierci i pozbawienie praw publicznych i honorowych praw obywatelskich na zawsze.**

×

Ryga. **Donoszą z Kowna, że w dniu wczorajszym cały rząd litewski podał się do dymisji.**

Prezydent Smetona nie nadesłał jeszcze odpowiedzi w oczekiwaniu na powrót premiera Tubelisa, którego powrót ze Szwajcarii jest spodziewany w najbliższych dniach.

×

Moskwa. **Prasa sowiecka donosi alarmujące wieści o upadku dyscypliny w armii sowieckiej, o braku nasion i narzędzi rolniczych.**

×

Moskwa. **„Prawda“ donosi, że w ostatnich czasach aresztowano 132 000 pracowników państwowych przedsiębiorstw, lub organizacyj handlowych, za oszustwa, sprzeniewierzenia itp.**

×

Londyn. **Według ostatnich doniesień z Bombaju, w Allahabadzie przyszło do starć między Hindusami i mahometanami, w ciągu których 14 osób straciło życie. Tysiące ludzi opuszcza miasto, szukając schronienia w górach. Wszystkie sklepy zamknięte. Do Allahabadu wysłano posiłki wojskowe.**

×

Londyn. **Odpowiadając na zapytanie w Izbie gmin Chamberlain oświadczył, iż rząd brytyjski otrzymał od rządu sowieckiego propozycję zwołania konferencji mocarstw. Rząd brytyjski rozpatruje tę propozycję, ale dodał premier, że uważa oświadczenie w tej sprawie za przedwczesne. Ma jednak nadzieję, iż wkrótce będzie mógł omówić różne zagadnienia, pozostające w związku z obecną sytuacją.**

×

Jerozolima. **Głównego szeika meczetu Omara w Jerozolimie, Areła Jounis Husseini zraniono ciężko w starej dzielnicy Jerozolimy, 4 strzałami rewolwerowymi. Jego towarzysz odniósł lekkie rany. Sprawca zbiegł niepoznany.**

×

Genewa. **Rząd Rzeszy wystosował notę do sekretariatu Ligi Narodów, oświadczając, iż Austria z chwilą utracenia swej odrębności państwowej, nie powinna być nadal uważana za członka Ligi Narodów.**

×

Wiedeń. **Kanclerz Hitler ma przybyć w pierwszych dniach następnego tygodnia do Austrii, by osobiście wziąć udział w przygotowaniach do plebiscytu. Pierwszą mowę Kanclerz ma wygłosić w Grazu, następnie przemawiać będzie w Linzu i Wiedniu.**

W obronie świata i cywilizacji

Gen. Franco udzielił w kwaterze głównej dowództwa frontu aragońskiego wywiadu korespondentowi Havasa, w którym m. in. kategorycznie odparł pogłoski, jakoby po zwycięstwie miał dążyć do zmiany równowagi sił na morzu Śródziemnym. Gen. Franco oświadczył, że narody śródziemnomorskie winna łączyć harmonijna przyjaźń, albowiem w obecnych warunkach morze to stało się jeziorem. Gen. Franco dąży do odrodzenia wielkiej i wolnej Hiszpanii, która obecnie oddaje swą krew w obronie świata i cywilizacji, udaremniając rozpowszechnienie się komunizmu na zachodzie.

Odrodzona Hiszpania pragnie pokojowej współpracy pomiędzy narodami i liczy na porozumienie z Francją w myśl tradycji serdecznej przyjaźni łączącej te oba kraje. Współpraca z W. Brytanią została już przez rząd gen. Franco nawiązana. Gen. Franco z naciskiem podkreślił, że **Hiszpania nie zgodzi się na żadne ustępstwa terytorialne w żadnej formie. Całość terytorium hiszpańskiego absolutnie nie jest zagrożona ze strony narodów sympatyzujących z ruchem narodowym z pobudek ideowych. „Gdy się walczy z takim bohaterstwem, którego dowody złożyła nasza armia — oświadczył gen. Franco — gdy się ma taką historię, jak historia naszego kraju, ma się prawo wymagać więcej szacunku i więcej sprawiedliwości, jeśli chodzi o niektóre komentarze.“**

Gen. Franco oświadczył dalej, że w Hiszpanii walczy obecnie mnniej cudzoziemców, aniżeli kilka miesięcy temu. Ilość ochotników cudzoziemców od roku zmniejszyła się o przeszło 20 proc., zaś w ogóle ilość cudzoziemców nigdy nie przekraczała 5 proc. wojsk narodowych. Gen. Franco zdecydowanie zaprzeczył nowym pogłoskom obiegającym zagranicą o nowych posiłkach niemieckich lub włoskich, określając je „jako głupią kalumnię czerwonych agentów“. Rząd gen. Franco posiada wielką ilość świetnych żołnierzy, zupełnie wystarczającą do zapewnienia zwycięstwa, czego jaskrawym dowodem są ostatnie zwycięstwa na froncie aragońskim.

Kanclerz Hitler przybędzie do Królewca

Dnia 25 bm. przybędzie Kanclerz Hitler do Królewca i otworzy walkę wyborczą i plebiscytową. Gauleiter tutejszy Koch wydał z tego powodu odezwę, wzywającą ludność do manifestacji na cześć Hitlera.

Niepewności

Mimo, że Francja ma nowy rząd, sytuacja wewnętrzna Francji stoi pod znakiem niepewności.

Sprawozdawca polityki wewnętrznej dziennika „Epoque“ zapowiada, że przed upływem 15 dni należy oczekiwać powołania do życia gabinetu unii narodowej pod przewodnictwem prezesa izby deputowanych i jednego z przewódców partii radykalnej Herriota. Największą trudnością jaka leży na drodze do powołania życia rządu unii narodowej, jest udział komunistów w rządzie. Udział ten miałby być w ten sposób usunięty, iż przedstawiciele komunistów nie weszliby do gabinetu, lecz udzieliliby mu tylko swego poparcia na terenie parlamentu, tak jak to czynili dotychczas w stosunku do wszystkich rządów frontu ludowego. Sprawozdawca „Epoque“ zaznacza, iż dotychczas Herriot stale uchylał się od propozycji objęcia kierownictwa rządu unii narodowej, jednakże nacisk z różnych kół, a przede wszystkim ostatnia konferencja jaką odbył z prezydentem republiki pozwala przypuszczać, iż nie będzie on dłużej trwał w swoim uporze.

Powyższa informacja sprawozdawcy parlamentarnego „Epoque“ jest najlepszym świadectwem nastrojów, panujących we francuskich kołach politycznych, które nie porzuciły bynajmniej nadziei doprowadzenia do realizacji rządu unii narodowej, który miał by zastąpić obecny gabinet Bluma. Szereg publicznych wystąpień wybitnych parlamentarzystów w ciągu niedzieli był jednym apelem na rzecz utworzenia rządu unii narodowej.

Były premier Chautemps, przemawiając w swym okręgu wyborczym na temat przyczyn, jakie skłoniły go do dymisji, oświadczył, iż, utrzymując się nadal przy władzy i odrzucając socjalistów do opozycji, uczyniłby niemożliwe utworzenie unii narodowej. Taktyka p. Chautempsa była skierowana wyłącznie pod kątem widzenia umożliwienia na przyszłość powołania do życia takiej kombinacji rządu. Konieczným jest — zakończył Chautemps — aby apele na rzecz zjednoczenia narodowego zostały wysłuchane i aby partie polityczne zdołały się zdobyć na wzajemne ustępstwa. Koniecznym jest, aby Francja potrafiła zjednoczyć się dokoła rządu ocalenia publicznego i obrony narodowej.



Nowy naczelny wódz armii austriackiej.

Reprodukujemy fragment z uroczystości, która odbyła się w Wiedniu po wciągnięciu na maszt austriackiego Ministerstwa Obrony Narodowej, niemieckiej flagi wojennej. Mianowany przez Kanclerza Hitlera głównodowodzący armii austriackiej gen. von Bock w rozmowie z generalicją austriacką.

Polska — partnerem W. Brytanii

Londyn. W dwóch wielkich gazetach londyńskich „Sunday Times“ i „Sunday Dispatch“ wysuwana jest rola Polski jako partnera Wielkiej Brytanii w możliwych posunięciach mocarstw europejskich celem zabezpieczenia pokoju w Europie Środkowej.

„Sunday Times“ podkreśla, iż w obecnej sytuacji międzynarodowej pozycja Polski jest do pewnego stopnia równa z pozycją W. Brytanii. Byłoby zatem rzeczą naturalną, aby oba te państwa odbyły w tej sprawie wspólną naradę.

„Sunday Dispatch“, omawiając przygotowania premiera Chamberlaina powzięte dla sformułowania w parlamencie pozycji W. Brytanii odnośnie do obecnej sytuacji międzynarodowej, podkreśla, że premier czeka na raporty z trzech źródeł. Na raport głównego doradcy dyplomatycznego rządu Vansittarta w sprawie nowej sytuacji w Europie, na raport ekspertów wojskowych i na raporty rządów dominialnych. Jest rzeczą prawdopodobną, że w związku z tymi raportami wyniknie konieczność rozmów z Polską. „Observer“ omawiając uregulowanie zatargu polsko-litewskiego podkreśla, że W. Brytania zalecała rządowi litewskiemu porozumienie z Polską.

Wysiedlenie obywateli brytyjskich z Barcelony

Londyn. Rząd angielski zwrócił się do Stolicy Apostolskiej z propozycją przyłączenia się do kroku Anglii i Francji do gen. Franco przeciw bombardowaniu powietrznemu ludności cywilnej Barcelony.

Obywatele brytyjscy, znajdujący się w Barcelonie, otrzymali zawiadomienie, by opuścili miasto. Krążownik brytyjski „Penelope“ udał się do Barcelony celem ich wywiezienia.

Droga do porozumienia otwarta

Przemówienie min. Becka w Senacie

(Sprawozdanie własne)

Dziś, w środę, dnia 23 b. m. odbyło się posiedzenie Senatu Polskiego. W czasie obrad zabrał po godzinie 11-ej głos p. minister Beck, który odpowiedział na interpelację, wniesioną w Senacie w sprawie zajścia na granicy polsko-litewskiej.

O samym zajściu p. minister krótko mówił, gdyż przebieg zajścia jest znany z telegramów prasy. Z naciskiem powiedział p. minister, że zginął żołnierz korpusu ochrony pogranicza. **O ile krew jego przelana przyczyni się do usunięcia stanu nienormalnego i zbliżenia między dwoma narodami, żołnierz ten padł w sprawie szlachetnej. Dalej świat się dowiedział, że za każdym żołnierzem pełniącym służbę stoi cały naród.** (Burza oklasków.) Omówiwszy przyczyny dotychczasowego stanu nienormalnego między Polską a Litwą, zaznaczył p. minister, że Polska wyczerpała wszystkie możliwości dojścia do porozumienia z sąsiadem. Stojąc na gruncie rzeczywistości, Polska jak z innymi narodami chciała nawiązać bezpośredni kontakt na drodze dyplomatycznej **nie z przeciwnikiem ale z partnerem, do którego Polska nie żywi żadnych uczuć wrogich.**

Dnia 19 marca zostały nawiązane stosunki z Litwą. Stoimy w trakcie przygotowań technicznych— mówił minister. W pertraktacjach Polska nie zejdzie z drogi rzeczywistości — o ile nie napotka na brak dobrej woli ze strony partnera. Sądzę — mówił minister — że z tym nie będziemy mieli do czynienia w nowych stosunkach. Naród litewski utworzył swe własne państwo i ma prawo prowadzić własną politykę **— o ile oczywiście jest własna i służy interesom sąsiedniego współżycia. Droga do tego współżycia jest otwarta** — zakończył p. minister Beck swe oświadczenie.

Żadna chmura nie zaciemniła nigdy

przyjaźni między Szwajcarią i Polską

Warszawa. Henri Martin, Poseł Nadzwyczajny i Minister Pełnomocny Szwajcarii złożył Panu Prezydentowi R. P. swe listy uwierzytelniające na uroczystej audiencji na Zamku Królewskim.

Przy wręczaniu listów uwierzytelniających Pan Poseł Szwajcarii wygłosił dłuższe przemówienie, w którym m. in. oświadczył:

„Szwajcaria, po upartej walce, jaką toczyła przed 6 wiekami, by wywalczyć swą suwerenność i zrzucić wszelkie panowanie obce, w ciągu swej długiej historii potrafiła scementować dzięki wspólnemu ideałowi politycznemu swą ludność różniącą się językiem i pochodzeniem.

Źródło nauki, z którego młodzież Wasza, spragniona nowych horyzontów, tak licznie czerpała, Szwajcaria, ojczyzna Rousseau, którego idee przyspieszyły nastanie wolności ludów, szczyci się, iż jest przyjaciółką Waszej wielkiej i pięknej Rzeczypospolitej.

Uczeni polscy nie tylko przybywali do mej ojczyzny, by się uczyć, ale wielu polskich uczonych, których pamięć żyje między nami, uzyskało w Szwajcarii wielki rozgłos. Wśród nich muszę wymienić dwóch prezydentów Waszej Rzeczypospolitej, którzy wnieśli do wspólnego skarbu duchowego swą wiedzę, swą inteligencję i swój zapał.

Bez trudu mogę odnaleźć nie tylko wspólne momenty, łączące Szwajcarię i Polskę, ale i niezmienne więzy, nacechowane obopólnym zaufaniem i szczerą przyjaźnią.

Oba kraje, ożywione ideałami rycerskimi i gorącą miłością niepodległości, w ciągu wieków zbliżyły się, nauczyły się nawzajem szanować i miłować. Żadna chmura nigdy nie zaciemniła tego uczucia przyjaźni między obu krajami.

Na słonecznych wybrzeżach jeziora Zurychskiego w obliczu gór, które odbijają się w jego wodach, do chwili wskrzeszenia Polski przechowywane było serce jednego z najdroższych waszych bohaterów Tadeusza Kościuszki, człowieka walczącego o wolność, który wspomagał Waszyngtona swą szpadą, żołnierza, który nigdy nie upadał na duchu, przewiązując swe rany, by ponownie wyruszyć przeciwko wrogowi, który tchnął w swój naród ducha wyrzeczenia, poświęcenia i oporu, a u schyłku swego bohaterskiego życia zamknął oczy na mej ziemi ojczystej w Solurze, która dumna jest iż go u siebie gościła."

Pan Poseł zakończył swoje przemówienie słowami, w których złożył hołd pamięci Wielkiego Marszałka.

W odpowiedzi swej Pan Prezydent Rzeczypospolitej wspomniał o licznych więzach, łączących oba kraje, mówił o tym, jak po upadku powstań część naszej emigracji narodowej kierowała się na terytorium Szwajcarii, że wiele naszych pamiątek narodowych schroniliśmy w Rapperswilu, że Szwajcaria była ośrodkiem gdzie skupiali się i skąd rozwijali swą działalność naukową, artystyczną i literacką wybitni Polacy.

Pan Prezydent zakończył:

„Mój wieloletni i nigdy niezatarty w pamięci pobyt w kraju Pana pozwolił mi osobiście poznać wielkie zalety kultury i charakteru Szwajcarów, jednające im powszechny szacunek w świecie."

KRONIKA

Kalendarz dnia

24 Marzec — **Czwartek**

Gabriela arch., Szymona, Tymot. Słowiański: Zbisława.
Słońca wsch. 5.32, zach. 17.55.
Księżyca wsch. 1.39, zach. 10.07.

Kronika historyczna:

1241. Spalenie Krakowa przez Tatarów.
1615. Zwycięstwo hetm. Chodkiewicza pod Smoleńskiem.
1794. Uroczysta przysięga T. Kościuszki w Krakowie.
1917. W Petersburgu powstaje polski związek wojsk.

Przysłowia ludowe:

Marzec zrazu chmury, przy końcu błotny
Snop czyni dużo omłotny.

Ciekawe wiadomości:

Mózg dorosłego mężczyzny waży przeciętnie 1 kg. 358 gramów, u kobiety o jakie 100 gramów mniej.

Rady praktyczne:

Higiena: Wstawaj wcześnie i wcześnie się kładź spać. Nie pracuj i nie baw się w nocy.

Złote myśli:

„Proch na sukni mądrego więcej jest wart, niż złoto w kieszeni niemądrego.

Przysłowie chińskie.

— **Szałałd** (Schönfelde). W ubiegłą sobotę odbył się w tutejszej szkole polskiej wieczór filmowy. Program był tym razem bardzo obfity. Wyświetlono trzy ciekawe filmy, z tych jeden naukowy.

— W niedzielę wieczorem wybuchł z nieznanej przyczyny pożar u rolnika Augusta Kolberga II. Pastwą płomieni padł drewniany dom, kryty dachówką. Szkody wyrządzone przez pożar są bardzo wielkie.

— **Wymój.** W ubiegły czwartek bawił u nas olsztyński zespół teatru kukiełkowego. Pierwszy raz mieliśmy więc okazję zapoznać się z teatrzykiem polskich kukiełek, przesuwających się barwnie na tle pięknego krajobrazu przed naszymi oczyma. Żadne też z dzieci w domu zostać nie chciało, przybyły więc razem z ojcem i matką do szkoły na wieczorek, im specjalnie urządzony. Nawet miejsca zabrakło dla gości i w korytarzu stać byli zmuszeni, bo szkółka nasza wszystkich pomieścić nie mogła.

Kukiełki, strojne i barwne, zaprowadziły nas w dziwny świat bajki — do Kasi nad rzeką i jej gąsek siodłatych, zagarniętych w wilczą niewolę. Smutna była dola pasterki po utracie jej bielusieńkich gąsek. Chodziła więc i rzewnie śpiewała nad brzegiem ruczaju, wołając daremnie ulubionych swych gąsek. Pomogły sierotce leśne skrzateczki, ukryte w głębi starego dębu a wilka niecnotę przepędził kowal Ambroży swym młotem, że nawet kózki zaniechał, co w Pacanowie u babki mieszkała.

Nie brakło nawet czarownicy, co diabłom masło kleciła i w noc świętojańską na Łysej Górze z czartami tańczyła, jadąc zawzięcie na miotle chróścianej.

Naprawdę porwały nas kukiełki daleko w świat bajek, w świat złudzeń, który tak rozmarza umysł dziecięcy i wzrusza serduszka maleńkie.

Aktorom, którzy tak po mistrzowsku umieli pokierować akcją kukiełek i pięknym śpiewem utrzymać dzieci i nas starszych w milczącym napięciu, składamy tą drogą nasze szczere podziękowania i zapraszamy powtórnie na „wieczorek dla dzieci".

— **Brunswałd** (Braunswalde). W ramach planu zebrań Związku Polaków odbył się u nas w ubiegły czwartek wieczorek filmowy. Wyświetlono 3 ruchome filmy. Ponieważ w klasie szkolnej nie mamy światła elektrycznego, wieczorek się odbył w mieszkaniu p. Zientary. Udział w wieczorku był liczny i wszyscy byli zadowoleni. Za gościnne udzielenie nam mieszkania na ten wieczorek dziękujemy gospodarzom serdecznie.

— **Stanisłewo** (Sternsee). W niedzielę, dnia 20 bm. przybył do naszej wioski olsztyński zespół teatru kukiełkowego, który wystawił bajkę: „O Kasi co gąski zgubiła". Bajkę tę przyjęła licznie zgromadzona publiczność radośnie i z wielkim zainteresowaniem. Za tak miłą rozrywkę składamy na tym miejscu zespołowi teatru serdeczne podziękowanie.

KRONIKA ZIEMI MALBORSKIEJ

— **Sztum** (Stuhm). 5-letnia córeczka gospodarza G. w Bągarcie wpadła przez nieuwagę do wanny z wrzącą wodą i doznała tak ciężkich poparzeń, że zmarła po kilku dniach w szpitalu. Śmierć uwolniła dziecko od okropnych boleści.

— **Susz** (Rosenberg). Gospodarz P. z Trąbki przybył na rowerze do miasta. Na ulicy Hitlera objechał się za jadącym za nim samochodem, przy czym stracił równowagę i runął na bruk. Doznał on pęknięcia czaszki i okaleczeń twarzy. Odwieziono go do szpitala.

— W tutejszym urzędzie stanu cywilnego zapisano w czasie od 10 do 20 marca: urodzin 3, wypadków śmierci 11, ślubów małżeńskich 1.

Z MAZOWSZA

— **Nibork** (Neidenburg). Dwuch rzemieślników z tutejszej okolicy pokłóciło się. Jeden z nich postanowił się zemścić i napisał do swego przeciwnika pocztówkę, zawierającą obelżywe wyrazy. Sprawa się wydała i winowajca został skazany na 3 miesiące więzienia.

— **Szczytno** (Ortelsburg). Na ulicy Kłajpedzkiej zaszedł nieszczęśliwy wypadek z wynikiem śmiertelnym. W godzinach wieczornych około pół do 7-ej została 4-letnia dziewczynka Erna Gaszke przejechana przez samochód osobowy. Dziecko bawiło się z innymi dziećmi w rowie przy ulicy i chciało krótko przed samochodem przelecieć na drugą stronę ulicy. Szofer nie zdołał samochodu zatrzymać i dziecko zostało przejechane. W drodze do szpitala zmarło maleństwo wskutek pęknięcia czaszki.

— **Ostróda** (Osterode). Droga dojazdowa do dworca towarowego przy jeziorze Drwęcy nie odpowiadała obecnym wymogom zwiększonego ruchu, wobec czego postanowiono drogę rozszerzyć. Prace już rozpoczęto.

— **Gołdap** (Goldap). 21-letni Emil Głowienka prowadząc samochód osobowy, najechał na zakręcie ulicy całą siłą na drzewo. Zderzenie było tak silne, że samochód rozbił się na szczątki. G. doznał tak ciężkich okaleczeń, że zmarł w drodze do szpitala.

KRONIKA POGRANICZA

— **Złotów.** 30-letni Hubert R. z Szkicu jechał na częściowo oślepłym koniu. W ciemności najechał na stojący przy drodze wóz. Koń został przez dyszel ciężko raniony w piersi. Mimo to używał R. konia dalej do pracy aż koń **pewnego dnia padł.** Sąd skazał brutala na 30 mk. grzywny.

— **Człuchowo.** (Dziecko pod kołami pociągu.) Dwie córeczki urzędnika kolejowego Konarskiego opuściły w czasie nieobecności rodziców mieszkanie i weszły na tor kolejowy. W tej samej chwili najechała motorówka i pochwyciła 2-letnie dziecko, które doznało tak ciężkich okaleczeń, że zmarło w szpitalu.

— **Człuchowo.** Gospodarz Jan Ladwig z Rzeczycy sprzedał swe 83 morgowe gospodarstwo za 17 000 mk. gospodarzowi Rudnikowi z Przechlewa. Przejęcie nastąpi po udzieleniu urzędowego zezwolenia na transakcję.

— **Frydląd** (pow. człuchowski). Cieśla Graczkowski uległ podczas pracy przy budowie gmachu szkolnego nieszczęśliwemu wypadkowi. Spadłszy, z rusztowania doznał poważnych okaleczeń i został odstawiony do szpitala.

— **Stawnica.** W poniedziałek, dnia 14 bm. odbyło się pierwsze tegoroczne zebranie sekcji sportowej. Zebranie zagaił i przewodniczył drh. kierownik sek. sport., który wygłosił krótkie przemówienie.

Następnie kierownik sekcji przeczytał statuty, uchwalone przez tutejsze Tow. Młodzieży Męskiej dla tej sekcji, ażeby każdy sportowiec znał swoje prawa i obowiązki. Z kolei przystąpiono do wyboru kapitanów poszczególnych drużyn: piłki nożnej, siatkówki i lekkoatletyki. Po wyborze rozwinęła się żywa dyskusja, w trakcie której został zamówiony, **mecz piłki nożnej między pierwszą i drugą nowoutworzoną drużyną.** Po dyskusji odśpiewano pieśń „Młodych Polaków w Niemczech", poczem zebranie zakończono.

Rodzice

Mówcie z dziećmi Waszymi w domu po polsku, uczcie je czytać i pisać po polsku. Mowa ojczysta, to skarb najdroższy, to spuścizna której zaprzepaścić nam nie wolno

Narody
ujarzmione przez dyktaturę sowiecką podnoszą głos

Ostatni proces moskiewski odsłonił nie tylko głęboki rozkład wewnętrzny komunizmu rosyjskiego, lecz także wzmagające się coraz bardziej ruchy wyzwoleńcze narodów ujarzmionych przez dyktaturę sowiecką. To też podczas procesu moskiewskiego zarówno prokurator Wyszyński jak i przewodniczący trybunału Ulrych usiłowali wszelkimi sposobami skompromitować w oczach ludności ruchy narodowe na Ukrainie, na Białej Rusi, na Kaukazie i w Uzbekistanie. Zagadnienie stosunków narodowościowych zajmowało w procesie moskiewskim jedno z pierwszych miejsc. Nic też dziwnego, że emigracje polityczne narodów ujarzmionych przez Moskwę zrzeszone w lidze „Prometeusz" po zakończeniu procesu moskiewskiego zabrały głos w specjalnej deklaracji, której punkty zasadnicze nie pozbawione są znaczenia politycznego. Deklaracja podpisana przez przedstawicieli ośrodków narodowo-politycznych Azerbejdżanu, Kozaków dońskich, Gruzji, Idel Uralu (Tatarzy nadwołżańscy), Ingrii, Karelii, Komii, Krymu, Kozaków kubańskich, Górali północnego Kaukazu, Turkiestanu i Ukrainy stwierdza, że przebieg procesu moskiewskiego wykazał całkowite ekonomiczne i moralne bankructwo Związku Sowieckiego, który, jak wiadomo, jest członkiem Rady Ligi Narodów w Genewie. Cały świat mógł się przekonać, że między przestępcami kominternowskimi, którzy od lat 20 zajmują się zawodowo rujnowaniem cywilizacji europejskiej doszło do krwawych porachunków, które obecny reżim załatwia metodami średniowiecznego barbarzyństwa Moskwy.

Po drugie, proces moskiewski wykazał, że źródłem wszystkich zagadnień wewnętrznych w ZSSR jest zagadnienie narodowościowe, a mianowicie walka ujarzmionych narodów przeciwko Moskwie. Świat cywilizowany mógł się przekonać, że wszystkie te narody od prawie 20 lat walczą przeciwko czerwonej okupacji i eksploatacji ekonomicznej, że Moskwie nie udało się opanować tych narodów i że komunizm moskiewski jest bezsilny wobec idei narodowościowej. Broni on obecnie swego imperium komunistycznego brutalnym terorem i rzucaniem podejrzeń pod adresem ruchów narodowościowych. Państwa będące członkami Ligi Narodów w Genewie oraz ich rządy przez swoje milczenie wobec tych wydarzeń w Związku Sowieckim, który przecież jest członkiem Rady Ligi Narodów są współodpowiedzialne za wszystkie barbarzyństwa w szczególności zaś za akty teroru i gwałtu uprawianego przez komunistyczną Moskwę w krajach ludów ujarzmionych. Ludy te — mówi dalej deklaracja „Prometusza" nie przestaną walczyć przeciwko Moskwie pod kierownictwem swoich legalnych rządów i komitetów narodowych aż do osiągnięcia pełnej niepodległości państwowej. W końcu deklaracja Ligi Narodów ujarzmionych zwraca się do państw porozumienia antykomunistycznego aby przez uznanie legalnych rządów i komitetów narodowych tych narodów jako strony wojującej z Kominternem moskiewskim dopomogły wyzwolić się narodom z czerwonego więzienia, w którym pod wysoką egidą genewskiej Ligi Narodów ludność podbitych przez Moskwę krajów przeżywa najokrutniejszy okres prześladowań.

Niejednokrotnie już przedstawiciele ośrodków politycznych narodów ujarzmionych zwracali się z apelem do Ligi Narodów. Nigdy jednak nad Lemanem nie rozumiano dążeń wolnościowych podbitych przez Moskwę narodów. Jest więc bardzo wątpliwym czy przytoczona powyżej deklaracja znajdzie zrozumienie wśród polityków genewskich, zasiadających przy jednym stole z komisarzem Litwinowem. Tym niemniej deklaracja narodów ujarzmionych przez dyktaturę sowiecką jest dokumentem wymownie ilustrującym napięcie walk narodowościowych w Rosji.

Kącik wesołości

W samą porę

Pan Antoś siedzi z panną Anielcią na ławeczce w parku.

— Panno Anielciu, chciałbym złożyć swe gorące serce u panny stóp!

— A to znakomicie, bo mi właśnie nogi strasznie zmarzły!

Sprzedaż drzewa

Urząd leśniczy w Olsztynku sprzedaje drzewo na opał w czwartek, dnia 24 bm. od godz. 9-tej w Lichtajnach w karczmie Brederlau.

W poniedziałek, dnia 28 bm. sprzedaż drzewa użytkowego w hotelu Fuchsa w Olsztynku.

Rozpowszechniajcie naszą gazetę

OKIENKO SPORTOWE

Coś nie coś o boksie!

Istniejący w człowieku od najpierwotniejszych czasów instynkt walki, zmodyfikowany wiekami cywilizacji, szuka innych sposobów wykazania przewagi nad przeciwnikiem, niż zabicie go. Z postępem czasu powstały walki zapaśnicze, wyścigi piesze, zawody w rzutach i walki na pięści.

Szczególnie w walce na pięści, czyli w boksie i w każdej poszczególnej walce uczestniczą: siła, wytrzymałość, szybkość, orientacja, bystrość, szybka decyzja, elastyczność i kierujący wszystkim rozum. Im dalej posuniemy się w przeszłość tem większą rolę odgrywała brutalna siła mięśniowa. Dopiero z rozwojem życia ludzkiego, człowiek który się ciągle uszlachetniał, coraz to więcej gardził przemocą, a bardziej szanował zręczność i inteligencję.

W walce na pięści, czyli w boksie, człowiek boryka się bezpośrednio z człowiekiem, przyczem stworzone zapomocą umowy sztuczne ograniczenia, czy prawidła, w umówiony, pośredni sposób wykazuje swą wyższość. Dlatego w boksie inteligencja odgrywa wybitną rolę, jeżeli nie większą, to przynajmniej równorzędną z czynnikami fizycznemi. Sama przewaga fizyczna nie zapewnia zwycięstwa, gdyż w walce musi uczestniczyć cały człowiek, a nie tylko jego strona zewnętrzna. I to jest właśnie swoistą, oryginalną zaletą boksu, że obok strony fizycznej zatrudnia walka bokserska w bardzo poważnym stopniu i stronę psychiczną.

Ciągłe chodzenie i to z niebyle jaką precyzją i miękkością ćwiczy gruntownie nogi, zadawanie ciosów — ręce, a niezliczone uniki, skłony i zwroty tułowia — całe ciało, wyrabiając ogólną elastyczność, gibkość i zręczność. Ponieważ są to ruchy świadome, kontrolowane aż do najdrobniejszego szczegółu wykonania, dokładne i celne, kształcą więc poczucie zgodności ruchów.

Najrozmaitsze i ciągle zmieniające się sytuacje, które jaknajlepiej należy wykorzystać, zadawając ciosy dokładne w zgóry przewidziane i obmyślane miejsce, wyrabiają umiejętność stałej, wytężonej uwagi, zdolność przewidywania, szybkość orientacji, pewność oka i zimną krew.

Podczas obrony otrzymywanych ciosów, kiedy nie ma czasu do namysłu, zachodzi możność kierowania się wyczuciem kierunku rękawicy przeciwnika, reagując celowymi odruchami. Dzięki wszechstronnemu ćwiczeniu w tych półświadomych, uzgodnionych odruchach i szybkości reakcji, na niespodziewane uderzenia, boks jest dobrą szkołą dla człowieka — walczącego o byt.

Taktyka boksu wymaga stałego skupienia i uwagi, ciągłego obserwowania siebie i przeciwnika. Walczący musi się starać, ciągle i na nowo o odgadnięcie myśli przeciwnika, aby je krzyżować pomysłowością i różnorodnością pociągnięć. Zaskoczyć go, zwieść, wyprowadzić w pole sprytem i inteligencją. Boks uczy zatem radzić sobie nie tylko prymitywną siłą fizyczną, ale również, a może nawet więcej, sprytem i bystrością rozumu.

Boks jest więc walką o wybitnych zaletach wychowawczych i fizycznych, walką idealną, oczywiście dla tych, którym odpowiada, a więc dla osób o temperamencie spokojnym i skupionym. Młodzież dorastająca może również uprawiać boks. Ta dziedzina wychowania fizycznego dostarcza bowiem wiele przyjemności, tak początkującym, jako rozrywka, jak i skończonym technikom w szlachetnej formie walki sportowej.

Oczywiście ostatnia uwaga musi być wystarczającym powodem jaknajwiększej ostrożności co do wyboru elementu, wagi ciała i wieku i sposobu stosowania.

Ponieważ każdy człowiek pragnie być silnym, bo silnym być znaczy być zdrowym, gdyż tylko zdrowy ustrój jest zdolny, do nagromadzenia sił, więc sprawa zdrowia wysuwa się nieprzepartą siłą na plan pierwszy. Niższy bowiem poziom zdrowia, to większa śmiertelność. Stan zdrowia społeczeństwa jest warunkiem jego rozwoju pracy i bytu.

Sport boksowy, który utrzymuje i wzmacnia ten stan zdrowia jednostek, bywa jeszcze naogół mało uprawiany.

Druga runda zawodów bokserskich o mistrzostwo Okręgu Ziemi Malborskiej.

Mikołajki — Trzciano 13:3.

Dnia 13 bm. o godz. 16-tej odbyła się w Mikołajkach druga runda zawodów bokserskich O. Z. M. W tej rundzie spotkały się dwie drużyny, które do tej dziedziny sportu wykazują „trochę więcej" zainteresowania.

Po ustawieniu się na ringu obydwu drużyn, mikołajska 7 zawodników, trzciańska 5 zawodników, nastąpiło przywitanie,

Przeprowadzone walki przyniosłę dużo emocyj. Były walki w których huragan ciosów jest za skromnym określeniem tego co było w rzeczywistości. Inne znowu pary chodziły sobie powoli i więcej wyrafinowanie plasowały swe uderzenia.

Tak w szybkich jak i w tych wolniejszych walkach, zawodnicy wykazywali dobry poziom techniczny, ale nie zawsze i formę.

Przegląd sportowy

Nie ma już pory roku, która potrafiłaby wielką armię sportowców unieruchomić na czas zimowy, gdy nie można pływać, to się można ślizgać, gdy nie można kopać piłki na boisku, to można toczyć krążek po tafli lodowej i t. d.

Sportowcy polscy na równi z innymi nie zasypiają snem zimowym i szergiem udanych wystąpień krajowych i zagranicznych stwierdzają swoją czynną postawę, bronią barw narodowych z całą energią.

Podsumujmy pokrótce wyniki naszych zawodników w nowym roku, uczyńmy to dla zachęcenia tych, którzy słabli w swoich zamiłowaniach sportowych, zniechęcili się słabymi wynikami opuścili ręce w pracy organizacyjnej.

Na czoło wysuwa się **mecz bokserski**, rozegrany w Poznaniu między Polską i Niemcami w dniu 13 lutego. Nie było to zwykłe spotkanie. Zarówno jedna, jak i druga strona przywiązywała do tych zawodów wielkie propagandowe znaczenie. Po zawodach zeszłorocznych w Mediolanie, na których Polska zdobyła pierwsze miejsce, Niemcy zaś zajęli dopiero miejsce trzecie, odbyte w Poznaniu zawody najlepszych niewątpliwie pięściarzy europejskich miały stwierdzić, czy Polska słusznie zajęła pierwsze miejsce. Niemcy więc pragnęli ze wszystkich sił uzyskać zadośćuczynienie za „niesprawiedliwe" rozstrzygnięcie mediolańskie. Polacy chcieli pomścić porażkę, która ich spotkała rok temu w Dortmundzie. Mecz bokserski w Poznaniu przeprowadziła zwycięsko Polska, bijąc Niemców 10:6. Gdyby nie krzywdzący polskich pięściarzy wyrok sędziów, wynik meczu brzmieć powinien, jak 14:2!

Drugim doskonałym wynikiem na zawodach międzynarodowych w Niemczech poszczycić się może narciarz polski Stanisław Marusarz, który na zawodach w Garmisch-Partenkirchen zwyciężył przy dużej konkurencji wyborowych narciarzy europejskich, zdobywając pierwsze miejsce w skoku.

Na zawodach hokejowych o mistrzostwo świata, rozegranych w Pradze, drużyna polska pobiła litewską. Po dalszych zwycięstwach nad Rumunią i silną drużyną Węgier, potknęła się Polska drużyna w spotkaniu ze Szwajcarią. W rozgrywkach półfinałowych polska drużyna zmierzyła się z Anglią i Szwecją.

Światowy Związek Polaków postanowił w roku 1939 zorganizować II Igrzysko Sportowe Polonii Zagranicznej. W okresie zimowym z roku 1939 na 1940 odbędą się Igrzyska Zimowe jako uzupełnienie letnich.

Projektowane II Igrzyska Sportowę odbędą się prawdopodobnie w lipcu i trwać będą 10 dni.

Druk i nakład S. Pieniężnego w Olsztynie. Redaktor za dział ogłoszeniowy również S. Pieniężny. D. A. II. 1938: 944. Cennik ogłoszeń nr. 3 z 1. 12. 35.

Zeitungsbestellschein

Herr / Frau / Fräulein ....

bestellt hiermit für den Monat April

Stück	Titel der Zeitschrift	Monatlicher Bezugspreis	Zustellgebühr
1	„Gazeta Olsztyńska"	1.30 Rmk.	36 Pfennig

Betrag von .... RM. .... Pf.

erhalten zu haben, bescheinigt

den .... 1938.

....

(Unterschrift d. einziehenden Beamten)

Warszawska skarbnica sztuki

75-lecie Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych

Przeszło 75 lat istnieje w Polsce instytucja, chlubnie znana na polu propagandy malarstwa i rzeźby polskiej. Jest nią Towarzystwo Zachęty Sztuk Pięknych w Warszawie.

Od pierwszych chwil swego powstania w tragicznych latach rozbioru aż do końca wielkiej wojny, Towarzystwo okazywało niezwykły hart w obronie polskości ducha narażonego na ciągłe zakusy Moskali, którzy wszelkimi środkami dążyli do zrusyfikowania tej placówki sztuki polskiej. Na nic nie zdała się bezczelność i bezprzykładny tupet narzucanych z urzędu prezesów Moskali. Najokrutniejszym był kurator Okręgu Warszawskiego Apuchtin. Z całą zaciekłością usiłował zniszczyć polskość tej placówki, usuwając nienawistnych członków Towarzystwa, dzielnie stojących na straży kultury narodowej i skutecznie opierających się wszelkim jego zapędom. Prześladowania bardziej jeszcze jednoczyły i hartowały Polaków.

Przez urządzanie wystaw obrazów i rzeźb polskich artystów wszystkich trzech zaborów, zarówno w kraju jak i poza jego granicami jak w Paryżu, Berlinie, Monachium itd. Towarzystwo podkreślało przed światem jedność polskiej sztuki. Rozumiejąc, jak oddziaływują na duszę Polaka obrazy polskich artystów, rozdawała bezpłatnie dziesiątki tysięcy premii w postaci artystycznych reprodukcji obrazów Matejki, Grottgera, Brandta, Juliusza Kossaka, Simmlera, Gersona, Kostrzewskiego, Gierymskiego, Jasińskiego i wielu innych.

Któż nie widział reprodukcji wielkiego arcydzieła Jana Matejki „Bitwa pod Grunwaldem", albo obrazu „Król Władysław Łokietek zrywa układ z Krzyżakami", lub też „Kazania Skargi"? Czy te wiekopomne arcydzieła nie pełnią roli budzenia ducha polskiego? Czyż nie są przepotężnym bodźcem umiłowania Ojczyzny i nie wywołują uczucia nieprzepartej tęsknoty za krajem ojczystym? Są one tak silne, jak żywe, a mocno zapadające w duszę, słowo. W nich ujawniony jest gorący patriotyzm, mocno uderzający w skołataną duszę polską.

Zachęta powstała inicjatywy grona wielkich miłośników sztuki, wśród których byli J. Ignacy Kraszewski, senator Justynian Karnicki, Stanisław Zamojski, Leon Dembowski, Aleksander Przeździecki i Edward Rastawiecki, który stanął na czele Komitetu Zachęty. A z malarzy inicjatorami byli: słynny malarz dzieł historycznych Wojciech Gerson (główny założyciel Zachęty), Simmler, Juliusz Kossak, Aleksander Lesser, Alfred Schouppe, Ksawery Kaniewski i inni.

Jak przed dziesiątkami lat, tak i dziś stoją na czele Towarzystwa zarówno miłośnicy sztuki, jak i artyści. Obecny Komitet składa się z siedmiu miłośników sztuki z prezesem inż. Stanisławem Brzezińskim i z 7-miu artystów z Bronisławem Kopczyńskim, jako wiceprezesem.

Towarzystwo Zachęty Sztuk Pięknych posiada w swoich zbiorach muzealnych najcenniejsze obrazy, które bądź to zostały zakupione przez grono miłośników sztuki, bądź też stanowią darowiznę, ze wszech miar zasługujących na wdzięczność i naśladownictwo, ofiarodawców, jakimi byli Leonia baronowa Rastawiecka, Tekla Rapacka, Gustaw Zieliński, Adolf Kurtz, Wojciech Bronikowski, Maria Jankowska, Kazimierz Podhorski, Ludwik Borblin, Artur Bardzki, Jan Bloch i Emilia Blochowa. Szczególniej podkreślić należy nazwisko Leona Papieskiego, który zapisał największy zbiór obrazów Jana Matejki, Lentza, Wyspiańskiego, Wyczółkowskiego, Stanisławskiego, Axentowicza, Malczewskiego, Hofmana, Sichulskiego, Siestrzeńczewicza, Wodzińskiego, Żmurki i innych artystów.

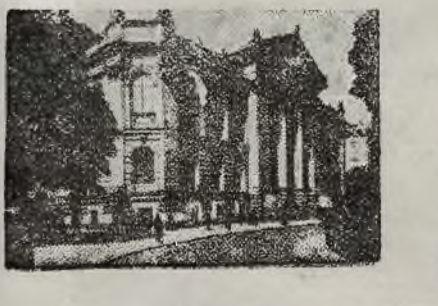
Obecnie Towarzystwo urządza w ciągu roku 10 wystaw. W sezonie przeważnie obrazy i rzeźby artystów żyjących ,a w czerwcu lipcu i sierpniu — wystawę retrospektywną, dawnego malarstwa, wypożyczając obrazy od prywatnych właścicieli. W ten sposób daje możność wycieczkom z kraju i z zagranicy oglądania niedostępnych zwykle dla szerokiej publiczności arcydzieł.

Warto zwrócić uwagę, że Towarzystwo posiada jeszcze, będące na wyczerpaniu albumy jubileuszowe 75-lecia Zachęty. Piękna ta książka, przykuwająca na długo wzrok ludzki, winna być stanowczo w posiadaniu wszystkich placówek dyplomatycznych, społecznych polskich, jak również i prywatnych miłośników sztuki i prasy polskiej zagranicą, gdyż materiał w niej zawarty walnie może się przyczynić do propagandy malarstwa i rzeźbiarstwa polskiego.

Jan Żakowski



Kazanie ks. Skargi — obraz Matejki (M. Światpol, 2)



Gmach Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych w Warszawie

Matkom pod rozwagę:

Wciąganie dzieci do pracy

Jest to niezmiernie ważne zagadnienie Od tego jakie zdołamy w dziecku wpoić zamiłowanie do pracy zależy często cała jego przyszłość.

Należy wychowywać dziecko w ten sposób, żeby było w życiu zawsze samowystarczalne i umiało przystosować się do wszelkich warunków. — Chłopczyk czy dziewczynka powinni umieć: wyczyścić sobie obuwie, posłać łóżko, sprzątnąć po sobie, przyszyć guzik itd. To wszystko już przed skończeniem lat 7.

Jeżeli wychowawczyni lub matka z radośnie tajemniczą twarzą objawi dziecku: „wiesz, od dziś ścielesz sam łóżeczko" — to dziecko będzie pewne, że spotyka je zaszczyt.

Od półtora roku powinno dziecko co dzień sprzątać po sobie zabawki. Przyzwyczai się do tego prędzej, niż wychowawca początkowo myśli. Nawiasem dodamy, że bezwzględnie nie powinno się pozwalać, by dziecko bawiło się zepsutą zabawką. Jest to przyzwyczajenie do lekceważenia w przyszłości swojej i cudzej własności. Zabawkę uszkodzoną wycofać i zwrócić dziecku dopiero naprawioną. O ile dziecko jest starsze (5, 6 lub 7 lat) naprawiać z nim wspólnie. Mydło, ręcznik, gąbkę do kąpieli może przygotowywać już dwuletnie dziecko. Od tego też czasu powinno samo zacząć jeść łyżeczką. Każdą nową czynność, którą powierzy się dziecku, trzeba powierzać radośnie, okazując dużo zaufania do wykonania przez dziecko i przypominać co dzień o tej nowej funkcji. Jedynie systematyczne przypominanie i doglądanie pracy przyzwyczai dzieci do szanowania swych nowych obowiązków. Wszelkie powiedzenia w rodzaju: „za karę sprzątniesz ze stołu" — lub „za karę posprzątasz w pokoju" — powinny być skreślone ze słownika wychowawcy. Praca powinna być zawsze oznaką zaufania i szacunku do dziecka. Praca powinna cieszyć i wbijać w dumę „Ja już sam czyszczę trzewiki" — „ja już sam myję po sobie kubeczek" — „ja już sam przyszywam guzik", oto w ten sposób wpajamy w dziecko jedno z największych błogosławieństw życia: entuzjazm do pracy. Czym więcej umie dziecko wykonać dobrze, poprawnie i szybko, tym mu łatwiej będzie na świecie.

W ten sposób dziecko zacznie brać udział w życiu domu, rodziny, najbliższych. Tak, jak należy informować dzieci co do stanu swej kasy i kosztów utrzymania, tak samo należy od najmłodszych lat uczyć, że wszelkie usterki finansowe i moralne usunąć może entuzjazm do pracy.

Dlaczego psy i koty jedzą trawę

Lud powiada: Będzie deszcz, bo pies trawę je. Uczeni znów twierdzą, że zwierzę mięsożerne je trawę wtedy, gdy ma zepsuty żołądek. Oba poglądy są mylne. Tak przynajmniej twierdzi Heinze, leśniczy w Niemczech, który zaobserwował, że psy lub koty jedzą trawę wtedy, gdy mają w żołądku kość, lub inny ostry przedmiot. Trawa owija się około przedmiotu i czyni go w ten sposób strawnym. Zwierzęta instynktownie robią to samo, co robi każda troskliwa matka, gdy jej dziecko połknie np. ość. W tych wypadkach daje się dziecku kwaszoną kapustę dla łatwiejszego przeprowadzenia przedmiotu przez przewód pokarmowy.

W pustelni klasztornej

Za Dubrownikiem, na stromym spychu skał nadbrzeżnych wznoszą się mury i dzwonnica dawnego klasztoru OO. Benedyktynów. Pobożni, pracowici zakonnicy od dawna już opuścili tę malowniczą siedzibę i przybytek Boży, patrzący w bezkresną lazurową równinę Adriatyku.

Teraz prawie kompletne pustki panują w starym klasztorze. Nikt tam nie zagląda, a gdy ktoś z turystów zapyta o tę zmurszałą, sędziwą budowlę, posłyszy nieco ponurą odpowiedź:

— Jest to szpital na wypadek epidemii...

I tyle tylko dowiedzieć się można o starym klasztorze św. Jakuba, chociaż w pożółkłych aktach dawnej Raguzy zapisał się on chlubnymi zgłoskami.

Odwiedźmy jednak klasztór. Spotka nas tam uprzejma rodzina dozorcy i administratora w jednej osobie i pokaże wszystko, na co warto spojrzeć.

W potoku cyprysów, pinij, laurów i palm drzemią stare mury. Wszędzie pną się zaniesione tu tropikalne powoje o pięknych, ogromnych kielichach liliowych i zwojami swego płaszcza zazdrośnie okrywają szczeliny i szczerby głazów. Od malutkich furtek zbiegają ku morzu strome i kręte ścieżyny, wijąc się wśród zarośli kaktusów i krzaków.

Świergocą jaskółki, gnieżdżące się we framugach ogien i drzwi, pojękują mewy, siadające na wypoczynek na gzymsie dzwonnicy — milczącej od dawna. Cisza i spokój kojący leniwymi falami przelewają się po płytach refektarza, gdzie ze szczelin płyt wyrosły krzaki róż, po dziedzińcu i wąskich przejściach pod murami i spływają po skałach ku brzegowi morza.

I nagle coś płoszy tu ciszę wszechwładną i zmusza turystę, by wzniósł głowę i począł nasłuchiwać.

Skądś, ni to z lochów klasztornych, ni to z oddalenia napływają dźwięki fortepianu. Jakieś przygłuszone, niezmiernie dyskretne a przykuwające uwagę.

— Co to jest — pytamy ze zdumieniem. — Opuszczony klasztór cichych mnichów, szpital, ruiny niemal, pustkowie i — taka muzyka?!

— Ach! — uśmiecha się łagodnie dozorca. — To gra polski kompozytor — Ludomir Rogowski, ten, co napisał znakomitą operę „Królewicz Marko" — wielkie dzieło, wystawione w obecności króla w Białogrodzie!

W podziemnej celi mnisiej, o łukowatym sklepieniu i grubych, fortecznych murach, w pustelni, gdzie śmigają barwne jaszczurki, z piskiem wlatują jaskółki, co mają tu swe gniazda, gdzie brzęczą pszczoły, zwabione zapachem miodu, kwiatów i cukru,, stoi stare pianino, a przy nim pochylona nad klawiaturą, wpatrzona w rękopis partytury, zamarła zda się, drobna, subtelna, jak gdyby rozedrgana każdym nerwem postać Rogowskiego.

Promień słońca, odbity od szyby, zapalił różnobarwne skry w bujnej, przyprószonej już siwizną czupurnie i zaglądał do poważnych, pełnych zadumy i łagodności oczu, zapatrzonych, tam gdzie nie ma ani tych poplamionych zaciekami murów, ani ich nieustającego jazgotu zgiełkliwych zbiorowisk ludzkich z ich zawiścią, intrygą i podstępem.

Lublin, Warszawa, Wilno, Lipsk, Paryż... wszystko pozostało gdzieś daleko, lecz tu w rozpromienionym Dubrowniku pochłonęłł kompozytora słońce, lazur morza i tworzone przez nie misteria muzyczne. Skąpany w słońcu, pieszczony przez warkotliwą falę Adriatyku, ukojony bezmierną ciszą, sam — cichy, skromny, pracowity i natchniony tworzy tu coraz to nowe dzieła muzyczne Rogowski, autor Symfonii ofiarnej, Bajki, Tamary, Suity białoruskiej, Królewicza Marka, Cudu św. Błażeja i pięknych ilustracji muzycznych do Lilli Wenedy, Otella i Henryka IV, laureat muzycznej nagrody państwowej, nagrody polskiej, która była mu echem dalekiej, pochmurnej w tym okresie ojczyzny.

Musiał Rogowski przyjechać do kraju, odwiedzić Warszawę i stać się świadkiem tragicznego konania Opery stołecznej, a teraz, gdy odjechał, już znowu chłonie w sobie żar słońca, urok lazuru morza, ciszę i pogodę nieba południowego, gdy słyszy szelest mirtów, pinij i laurów, wsłuchuje się w dzwonny i gwarliwy plusk fali, wybiegającej na jego własną — maleńką plażę, nie zapomni on już o Polsce, co to dźwiga się z wysiłkiem gigantycznym i o prawdziwie zasłużonych synach pamięta miłośnie.

F. A. Ossendowski

Król Sas łamał podkowy,

a kowal talary

Król August II Sas był jednym z gorszych polskich królów i przez swoje panowanie niejedną krzywdę Polsce wyrządził. Czasy jego rządów, to lata jedne z najsmutniejszych w dziejach Polski. Ale o tym uczymy się w historii i nie pisać o tych smutnych rzeczach nie będziemy. Tutaj opowiemy wam pewne zabawne wydarzenie z życia króla, który znany był z niezwykłej siły.

Opowiadają, że z łatwością kruszył August żelazo w ręku — dlatego też nazwano go Mocnym i dziś jeszcze w historii tak go najczęściej nazywamy.

Pewnego razu koń, na którym jechał August, zgubił podkowę. Król zatrzymał się więc przed pierwszą napotkaną kuźnią i kazał kowalowi podkuć wierzchowca.

Kowal prędko podkowę zrobił i zbliżył się do konia. Pokaźno ją, przyjacielu — rzekł August — zobaczę, czy dość mocna.

Kowal podał podkowę, a król złamał ją, jak obwarzanek.

Kowal przyniósł drugą i trzecią, lecz August kruszył je w palcach. W końcu, widząc, że biedak nie wie już co począć, uznał jedną podkowę za dość mocną i zapłacił za nią srebrnego talara.

Kowal wziął talara do ręki, obejrzał, pokiwał głową i zwinął pieniądz w ręku jak listek.

— To niedobry talar — powiedział do króla, pokazując z uśmiechem na opłakany wygląd pieniądza.

Toż samo zrobił z drugim i trzecim talarem.

— Trafiła kosa na kamień — rzekł August zadowolony i podał złotego dukata, który kowalowi wydał się dość dobry.

Niezwykła pamięć

Po upadku Napoleona III we Francji, stosunki rządu III-ej Republiki francuskiej z Anglią były poprawne choć nie serdeczne. Dlatego też wielkim wydarzeniem w życiu politycznym była zapowiedź przyjazdu króla Edwarda VIII w maju 1903 roku do stolicy Francji. Monarchowie Anglii nie odwiedzali Francji już od 30 lat blisko. Czyniono też nadzwyczajne przygotowania dla uczczenia angielskiego gościa a prasa spodziewała się ciekawych enuncjacyj politycznych. W programie uroczystości przewidywano wielki obiad, jaki ówczesny prezydent Francji Louber miał wydać na cześć króla Edwarda. Obiad odbył się w Pałacu Elizejskim w końcu tygodnia, w sobotę.

Aliści w niedzielę następnego dnia ciekawi dziennikarze nie mogli w całej prasie francuskiej odnaleźć tekstu przemówienia, jakie król Edward VIII wygłosił podczas bankietu. Otóż okazało się, że gdy Quai d'Orsay zwróciło się do ambasady angielskiej z prośbą o zakomunikowanie mu tekstu mowy króla angielskiego, otrzymało ono odpowiedź, że król Edward VIII jako wybitny polityk i wspaniały mówca nie ma zwyczaju pisać swych mów zawczasu, lecz improwizuje je w chwili ostatniej. Zaskoczone tym Quai d'Orsay zamierzało ukryć w sali bankietowej stenografa, któryby odpisał tekst mowy, lecz temu zamiarowi sprzeciwił się sam prezydent Loubet, uważając go za niegodny ze zwyczajami etykiety.

Wśród świata politycznego i dziennikarskiego powstało zamieszanie. Jak wybrnąć z kłopotliwej sytuacji? Wówczas z pomocą przyszedł ówczesny minister spraw zagranicznych Delcasse, który odznaczał się wprost fenomenalną pamięcią. W poniedziałek ukazała się w pismach mowa króla angielskiego odtworzona z pamięci przez ministra Delcasse'go, a która była tak dokładna, że gdy francuski minister spraw zagranicznych przedstawił ją do zatwierdzenia Edwardowi VIII, tenże nie potrzebował nawet zmieniać w niej nawet przecinka.

Wynalazca termometru

Fahrenheit był obywatelem polskim

Czytając wspaniałe opowieści Londona i Curwooda, czy też opisy podróży rozmaitych Anglików czy Yankeesów, mamy nieraz pretensję do autorów, że temperaturę opisywanych krajów podają nam według niezrozumiałej dla nas skali termometru Fahrenheita.

Nie przypuszczamy wówczas, że termometr ten jest nam z pewnych względów bliższy niż inne, że został wynaleziony w Polsce. Nie wiemy nic o tym, że Fahrenheit był obywatelem polskim.

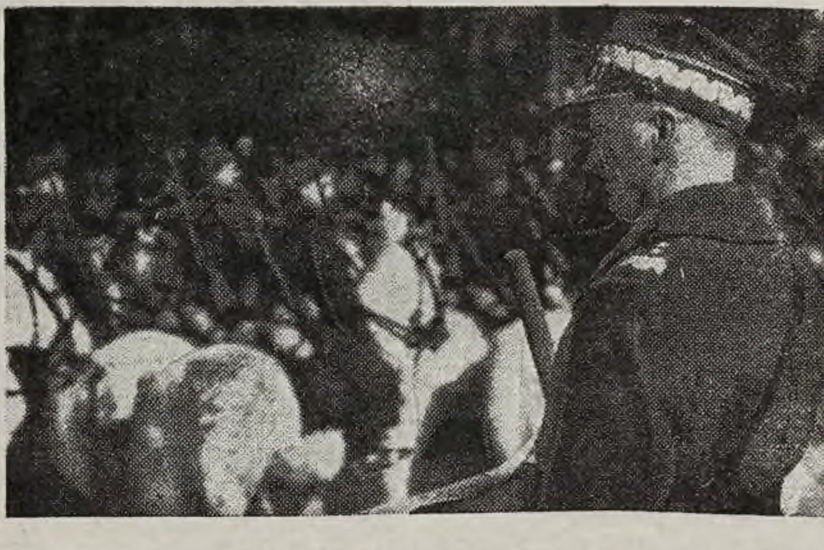
David Gabriel Fahrenheit urodził się w Gdańsku w roku 1688. Tam też spędził pierwszy okres życia i rozpoczął badania naukowe. W roku 1709, jako 21-letni młodzieniec, po raz pierwszy opracował metodę naukowego ścisłego mierzenia temperatury i zbudował pierwszy na świecie termometr. Później wprowadził do swego termometru pewne zmiany i w roku 1714 ustalił ostatecznie typ tego instrumentu, do dzisiejszego dnia używanego w krajach anglosaskich. Reaumur i Celsiusz przyjęli zasadę Fahrenheita, zmienili tylko skalę.

Zapewne Fahrenheit byłby do końca życia przesiedział w Gdańsku, kontynuując prace naukowe, które mu przyniosły szeroki rozgłos w świecie, gdyby nie wojny szwedzkie i rosyjskie. Pod ich naciskiem Fahrenheit emigrował z Gdańska.

Prawo kobiety w dawnym Rzymie

Małe zaludnienie pierwotnej Romy tłumaczy poszanowanie, jakim cieszyła się kobieta. Mityczne podania, związane z początkami bytu państwowego Rzymu, świadczą o nim wymownie. Brak kobiet przymuszał do monogamicznych związków. W niewielkiej rodzinie, wiążącej dla wspólnej pracy rodziców, dzieci, niewolników i niewolnice, matrona-gospodyni zawiadywała całym gospodarstwem wewnętrznym i wychowaniem dzieci. Cieszyła się też większym szacunkiem, a dlatego i większą wolnością. Na równi z małżonkiem przyjmowała gości, uczestniczyła w uroczystościach publicznych, odwiedzała widowiska. Tylko pod względem prawnym związana była nieprzerwaną zależnością. Nie mogła rozporządzać majątkiem swoim, zaciągnąć długów, czynić darowizny i sporządzać testamentów. Miała tylko wstęp na forum i mogła występować w obronie własnej, jak i osób trzecich w charakterze obrońcy albo świadka. Opowiadają o Amesii Sencyi, że miała siebie obronić wobec zgromadzonego ludu, a o Hortensyi, córce słynnego mówcy Hortensyusza, że wspaniałą wymową swoją potrafiła uwolnić kobiety od podatku, który nań został nałożony.

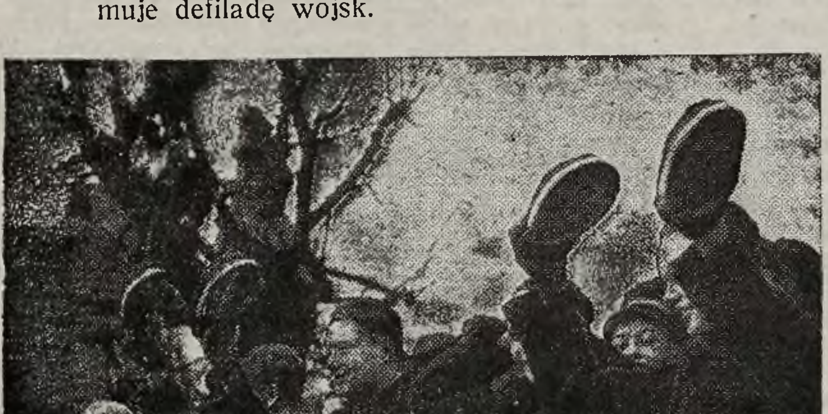
Z czasem prawa kobiet uległy takim ograniczeniom, że nie wolno było im piastować żadnych urzędów, występować ze skargą do sądu, ani z pełnomocnictwem osób trzecich. Były to czasy Justyniana. W okresie narodzin chrześcijaństwa obraz życia kobiety rzymskiej jest zupełnie ciemny, historia obyczajów nie znała dotychczas bardziej ponurego.



Niezwykle serdeczne i gorące powitanie wojsk w Wilnie

W niedzielę Wilno powitało niezwykle serdecznie oddziały wojsk wracające do swych garnizonów z nad granicy polsko-litewskiej. Żywiołowe owacje społeczeństwa wileńskiego i młodzieży na widok maszerujących wszystkich jednostek naszej armii, zamieniły się w spontaniczną manifestację ku czci Naczelnego Wodza i sił zbrojnych Rzeczypospolitej.

Inspektor armii gen. dyw. Dąb-Biernacki przyjmuje defiladę wojsk.



Żywiołowe owacje społeczeństwa wileńskiego i młodzieży na cześć umiłowanej armii.





Po likwidacji konfliktu polsko-litewskiego.

Symboliczne otwarcie bramy granicznej na granicy polsko-litewskiej, na moście, na rzeczce Mereczanka.

Pierwsze od wielu lat spotkanie oficerów K. O. P. z litewską strażą graniczną w pasie przygranicznym.

Dwa lata strasznych tortur na „Czarciej Wyspie“

w Stanach Zjednoczonych — Przeżycia więźnia w Alcatraz — Co mówi więzień nr. 293 Bryan Conway?

Nie tylko Francja, ale i Stany Zjednoczone mają swoją „Czarcią Wyspę“, położoną w zatoce w San Francisco. Więzienie wznosi się wysoko na skale i otoczone jest zewsząd morzem. Mało dotychczas przedostało się wiadomości o życiu w więzienie w Alcatraz do szerokiego ogółu, a to dlatego, gdyż zwolnienie z tego więziezienia następuje tylko pod jednym warunkiem: więzień musi się zobowiązać milczeć o wszystkim, co widział i co przeżył w tym więzieniu. Z pierwszej ręki zatem mało jest ścisłych wiadomości o życiu więziennym na „Czarciej Wyspie“. Zwolnieni więzniowie bowiem zdają sobie sprawę z tego, że mówiąc o tych sprawach narażają się na ponowne zamknięcie ich za murami szarego domu. Lękają się z tego jednak bardziej niż śmierci i uważają, że lepiej przedwcześnie umrzeć na krześle elektrycznym, aniżeli spędzić długie lata w tym więzieniu. Od jednego z więźniów nazwiskiem Bryan Conway jednak szczęśliwym przypadkiem nie odebrano przysięgi milczenia i niedawno zwolniony więzień opowiada swe niesłychane ciekawe wrażenia o amerykańskiej „Czarciej Wyspie“ w prasie nowojorskiej, jak następuje:

Będąc skazany na karę jedenastu lat więzienia, ostatnie dwa lata odsiadywałem w Alcatraz. Przystąpiłem do odsiadywania kary według dawnego kodeksu karnego i po tym okresie jedenastu lat wypuszczono mnie na wolność bez jakich kolwiek ślubowań i przyrzeczeń zachowywania tajemnicy. Jednakowóż nie zwolniono mnie w San Francisco, a więc w miejscowości najbliżej położonej „Czarciej Wyspy“, lecz w daleko oddalonym mieście kalifornijskim obawiano się bowiem, ażebym komunikował się z mieszkańcami St. Francisco. W mieście Oacland otrzymałem bilet kolejowy, po czym wsadzono mnie do pociągu i pojechałem do Nowego Jorku.

Alcatraz jest małą, skalistą wysepką i posiada słabą roślinność. Z zakratowanych okien więzienia roztacza się wspaniały widok na San Francisco, błyszczącego podczas dnia we wszystkich kolorach słońca kalifornijskiego. Najmodniejsze to więzienie w całych Stanach Zjednoczonych, zaś jedzenie jest niezłe i lepiej przyrządzone, aniżeli w jakimkolwiek z domów karnych świata. Tak samo wzorowe są jego urządzenia sanitarne. Mimo to jest ono największym postrachem amerykańskiego świata przestępczego. Alcatraz cieszy się bowiem także i dostatecznie złą opinią. Stokroć gorsza jest jednak rzeczywistość...

W pierwszym dniu po doprowadzeniu mnie do więzienia pewien urzędnik więzienny wygłosił mi długi wykład, mówiąc m. in., że w Alcatraz nie ma prześladowań i, że daremnie szukać trzeba było maszyn lub narzędzia do totur. Jak się później przekonałem, tego rodzaju maszyny wcale nie są potrzebne. Już sam pobyt w więzieniu w Alcatraz jest największą torturą. Przeżywane dziewięć lat w innym więzieniu nie były tak starszne jak dwa lata spędzone w Alcatraz.

Więźniom w Alcatraz nie wolno między sobą prowadzić rozmów. Mimo zakazu czynią to szczególnie podczas jedzenia. Z biegiem czasu więźniowie rozwijają nieprawdopodobną zdolność w mówieniu, nie poruszając przy tym prawie w ogóle ustami Jednym z najbardziej znanych więźniów o międzynarodowej marce tego więzienia był Al Capone, do czasu gdy nie dostał obłędu. Reszta więźniów znienawidziła Al Capona. Przyczyną tej nienawiści nie były czasami liczne dokonywane przez niego zbrodnie, lecz niemęskie jego zachowanie się i słaby charakter, jaki okazywał w więzieniu. Al Capone zajmował się w więzieniu zamiataniem korytarzy. Swego czasu jeden z więźniów podczas ataku szału nożycami rzucił się na Al Capona, zajętego właśnie zamiataniem, przy czym zadał mu głęboką ranę.

Do najsłynniejszych urządzeń w Alcatraz zaliczyć trzeba „elektryczne oko“. Jest to cela elektryczna, wskazująca posiadanie przedmiotów metalowych ukrytych w garderobie więźniów. Działanie tego „oka elektrycznego“ nie jest jednak zupełnie precyzyjne i w rzeczywistości nie można na nim polegać. Pewnego razu widziałem, jak sto dwudziestu więźniów wracających z pralni, przemaszerowało przed celą elektryczną. Dzwonek alarmowy rozległ się 30 razy. Po każdym dzwonku strażnicy poddali rewizji osobistej podejrzanego więźnia, lecz nigdy niczego nie znaleziono. Dwóch więźniów miało w kieszeni noże, na które jednak „elektryczne oko“ nie zwracało uwagi... Stało się to dlatego, że owe „oko elektryczne“ jest aparatem bardzo czułym, wymagającym stałej regulacji. O czujności tego aparatu świadczy fakt, że reaguje on nawet na metalowe dziurki od butów, nóż natomiast jest tak wielką masą żelaza, że wytrąca aparat ten zupełnie z równowagi. Z tego też powodu administracja więzienia nie polega w zupełności na działaniu „elektrycznego oka“. Każdego dwunastego więźnia przeszukuje się dokładnie po opuszczeniu sali jadalnej, lub warsztatu pracy.

Więźniowie w Alcatraz nie otrzymują do czytania ani książek, ani gazet. Nawet i listów nadesłanych i napisanych przez najbliższych członków rodziny... Administracja więzienia przygotowuje natomiast cenzurowane odpisy listów, które przybija się do specjalnej tablicy. W ten sposób podaje się więźniom do wiadomości najważniejszą treść listów jedynie swych najbliższych. Natomiast listy pochodzące od narzeczonej konfiskuje się bezwzględnie. Odwiedzającym, w razie uzyskania zezwolenia na widzenie się, nie wolno podawać ręki więźniom. Taka godzina wizytowania jest tylko raz w miesiącu. „Widzenie się“ odbywa się w ten sposób, że odwiedzający, zazwyczaj najbliższy członek rodziny i więzień, widzą się jedynie przez oszkloną małą dziurkę. Krótką rozmowę prowadzić wolno tylko przy pomocy telefonu. Uzbrojeni strażnicy stojący obok odwiedzającego jak i obok więźnia czuwają nad tym, ażeby rozmowa nie toczyła się zbyt długo.

Dlaczego Alcatraz jest postrachem więźniów? W pierwszym rzędzie z powodu bardzo ostrej dyscypliny jaka obowiązuje w tym więzieniu. Życie upływa bowiem tam w tak strasznej monotonności, że tylko człowiek o stalowych nerwach jest w stanie odsiedzieć całą swą karę bez uszczerbku dla zdrowia. Przykładem tego jest załamanie się Al Capona po ośmioletnim pobycie w więzieniu. Wyrafinowana tortura monotonii przyprawia człowieka o szaleństwo. W przeciągu ostatniego półrocza odsiadywania mej kary więziennej sam byłem świadkiem, jak z liczby 317 więźniów, czternastu dostało ataku szału, że musiano nałożyć im kaftany bezpieczeństwa, Trzy czwarte wszystkich więźniów okazuja objawy lekkiego obłąkania.

Przypominam sobie więźnia, z którym razem przesiadywałem w celi a którego z powodu jego apatii przezwaliśmy „zającem“. Pewnego wieczoru wyrzucił on z swej celi wszystkie manatki i przedmioty toaletowe, a następnie swą pościel. Po nadejściu strażników, więzień stawiał opór i pięściami wymachiwał jak furiat. Kilku silnych mężczyzn było potrzeba, ażeby go ubezwładnić, po czym odprowadzono go. Dokąd? Nie wiadomo. Nigdy go odtąd nie widzieliśmy.

W żywej pamięci mam również straszniejszy jeszcze wypadek nagłego obłędu, jakiego doznał pewien wiezień podczas wykonywania prac stolarskich. Pewnego razu więzień położył lewą ręką na klocu, uchwycił następnie siekierę i odrąbał sobie wszystkie pięć palcy. Po tym położył na kloc swą prawą rękę i poprosił strażnika, który w międzyczasie doskoczył do szaleńca, o odcięcie mu reszty palców. Człowieka tego odstawiono do szpitala wieziennego, lecz nie uznano go za umysłowo chorego. Pod koniec mego pobytu w więzieniu w Alcatraz widziałem go tam jeszcze. Poza tą straszną monotonią życia codziennego są tam stosowane inne tortury. Tak np. strażnicy kilkakrotnie w tygodniu i to w nocy na dziedzińcu więzienia urządzają ćwiczenia. Na skutek strzelaniny, więźniowie spędzają noce bezsenne. O ucieczce nie ma mowy, gdyż ustawiono w różnych miejscach karabiny maszynowe, których pilnują strażnicy. Zresztą skok do morza byłby niebezpieczny, gdyż najlepszy pływak w rwiącej fali nie mógłby się ani minuty utrzymać na powierzchni. W grudniu ub. roku uciekli rzekomo dwaj więźniowie, nie wierzę jednak w ich ucieczkę. Zniknięcie obu więźniów pozostanie przypuszczalnie tajemnicą, która nigdy nie zostanie wyjaśniona. Nie jedyna to zresztą tajemnica Alcatrazu...

Nowości jednej z stolic Szwajcarii

Przedwiośnie — Harce ptaków — „Landesaustellung“ i jej loteria — Z teatrem wszędzie to samo

Ciąg międzynarodowy ku Alpom

ZURYCH. Przedwiośnie zaczęło się już jak zwykle o tej porze. Po słotnej, mglistej zimie wytoczyło się na czyste niebo ciepłe słońce i grzeje nie na żarty.

Na horyzoncie jak fantastyczna dekoracja rysują się białe, zawalone śniegami Alpy, woda jeziora jest koloru farbki, a w czystem powietrzu widnieją najdalsze osady nadbrzeżne.

Tłumy cyranek, kaczek, nurków, łabędzi pływają, latają i krzyczą radośnie, skupiając się dokoła karmiących ich przechodniów. Liczne to i oswojone ptactwo jest wielką ozdobą miasta. Najgłośniej krzyczą mewy, porywając największą ilość smacznych kąsków. Pełno ich wszędzie. Siedzą długimi szeregami jak koraliki, albo na wzór kaczek pływają spokojnie po wodzie, najczęściej jednak latają szybko i gromadnie, wrzeszcząc i jak strzała spuszczając się na jedzenie.

W soboty i niedziele wylegają nad to romantyczne jezioro tłumy ludzi z dziećmi, wózkami, psami, pogrzać się trochę po słotnych tygodniach.

Na placu Bellevue, który w jesieni zupełnie nowocześnie przebudowano, panuje ruch wielkomiejski i ostatnie roboty przed otwarciem wielkich poczekalni, zaopatrzonych w kioski gazetowe. Nieco dalej na pół zrujnowana „Tonhalle“ ledwo widnieje spoza wiatraków olbrzymich dźwigów, które usuwają resztki ziemi i fundamentów.

Wkrótce zacznie tu wyrastać nowy gmach „Kongressgebäude“, który będzie do „Tonhalle“ przybudowany. W ogóle śpiący dotąd pod względem budowlanym Zurych ożywił się znacznie, powstaje wielu nowych domów czynszowych i urzędó . Rozszerza się także po kolei wszystkie ważniejsze ulice, głównie nad jeziorem, gdzie, jak wiadomo, rozmieszczona będzie w roku 1939 wielka wystawa szwajcarska.

W związku z nią urządził właśnie Zurych pierwszą wielką loterię, zwaną „Landesausstellunglotterie“, której pierwszą transzę w lot wykupiono. O rozmachu przyszłej wystawy świadczy suma, jaką na nią wyasygnowano: 22 miliony franków szwajcarskich. Dzięki niej jednak, nie mówiąc o propagandzie, tysiące rąk znajdzie pracę i zarobek. Będzie to na pewno jedna z najbardziej malowniczych wystaw świata, choćby ze względu na samo położenie.

Siły teatralne są nadal te same. Z oper grają obecnie Verdiego „Luise Miller“ i „Potęga losu“, z operetek „Polską krew“ Nedbala. Wszystkie przedstawienia popularne są wyprzedane — normalnie jest półpusto. Najlepszy to dowód, że nawet dla zamożnej tutejszej publiczności teatr jest za drogi.

Dzięki doskonałym warunkom śnieżnym w Alpach, ruch turystów obcych jest bardzo silny. Pielgrzymują więc do trzech wielkich ośrodków narciarskich Szwajcarii: Graubünden, Berner Oberland i Szwajcarii Centralnej całe pociągi pełne Anglików, Holendrów, Francuzów, Belgów, a wszystko prawie przewija się przez Zurych.

Widzi się tu zatem przy przyjeździe takich międzynarodowych pociągów ciekawą mieszaninę narodów, wyposażoną w pierwszorzędny sprzęt narciarski i dążącą w góry ku śniegom i słońcu, gdzie czekają ją także doskonałe szkoły narciarskie. Te zaś pracują tak intens wnie, że w niektórych miejscowościach liczą po 25 klas i po 800 uczestników — mieszaninę języków i ras!

M. S.

Król samochodów jeździ na... rowerze

Jak żyje Henry Ford

Ford, który wypuścił na rynek światowy przeszło 25 milionów wozów, codzień rano odbywa przejażdżkę... rowerem, uważając, że jest to jedyny środek do „zachowania formy“. Po takim spacerze Ford uważnie czyta korespondencje i pisma. 75-letni magnat od dawna już żyje ściśle według ustalonego programu, od którego nie uznaje żadnych odchyleń. W ciągu roku Ford pozwala sobie na jeden dzień wypoczynku: w dniu swych urodzin, kiedy wraz z 50 przyjaciółmi odbywa przejażdżkę swym luksusowym jachtem. Ten dzień przeznacza też Ford na udzielanie wywiadu prasie.

Niezmiernie punktualnie przychodzi Ford na obiad, który spożywa w ciasnym kółku rodzinnym. Przed wyjściem z biura, milioner dzwoni do swej żony, zawiadamiając ją, że za kilka chwil będzie.

W ciągu 49-letniego pożycia małżeńskiego, nie spóźnił się on ani razu na obiad. Człowiek ten ma jednak i słabości. Tak np. bardzo lubi tańce, nie nowoczesne, lecz z ubiegłego stulecia, jak walc, polka, mazurek, a nawet lansier. Propaguje te tańce wśród swych przyjaciół i wymaga, ażeby również pracownicy jego tańczyli te stare tańce, które uważa za bardzo ładne. Poza tym w czasie wolnym od pracy spędza Ford godziny nad jakimś nowym wynalazkiem. Pracownikom swym radzi, by kupowali farmy. Ford jest przeciwnikiem wielkich miast i przyszłość Ameryki widzi w podziale jej na małe tereny, połączone świetnymi szosami dla „indywidualnych“ wozów.

Ford nie pali i nigdy nie pije alkoholu. Przed udaniem się na spoczynek — co następuje we wczesnych godzinach — zjada jedną surową marchewkę. Ten tryb życia okazał się jednak bardzo racjonalny, albowiem magnat samochodowy chorował tylko dwa razy w swym życiu: za czasów dzieciństwa na szkarlatynę i przed paru laty, gdy poddał się operacji.

W ciągu ostatnich 10 lat nie widziano Forda ani razu w Nowym Jorku, mieszka on pod Detroit i za żadną cenę nie chce odbyć dłuższej podróży. Jedyną radością życia Forda są jego zakłady, zatrudniające 130.000 robotników, nie licząc licznych agentów, sprzedawców, podróżujących i innych.

Zakłady Forda, to całe państwo, tu też spędza on cały dzień pracując nad udoskonaleniem nowych typów aut. Europa jest zdaniem Forda, półbarbarzyńskim krajem, z którymi „lepiej się nie zadawać“. Akcjonariuszami zakładów są Henry Ford i jego 57-letni syn. Mimo olbrzymiego majątku, obliczanego na setki miliony, Ford nigdy nie ma przy sobie pieniędzy i nieraz się zdarza, że musi pożyczyć sobie od szofera 25—30 dolarów. W przeciwieństwie do innych magnatów amerykańskich, Ford nie uznaje filantropii. Twierdzi on, że uczynił dla ludzi dość dobrego, stwarzając swe zakłady, dające pracę dziesiątkom tysięcy rąk.

Japońska delikatność

Jak wiadomo, Japończycy odznaczają się wielką delikatnością uczuć w życiu prywatnym i gotowi są o byle co robić harakiri. Subtelność ta nie ogranicza się tylko do sfer wyższych, bowiem nawet japońscy fryzjerzy, kelnerzy itd. nie przyjmują nigdy napiwków o ile nie znajdują się one w zamkniętej kopercie. Przyjęcie „gołych“ pieniędzy byłoby uważane za uwłaczające godności osobistej, to też zawsze używa się do tego celu specjalnie wyrabianych małych kopert.

LARRY ROCKER

POWIEŚĆ KRYMINALNA

PRZEKŁAD EUGENIUSZA BAŁUCKIEGO

TAJEMNICA WIEŻY

18)

(Ciąg dalszy)

Robert Lawrence położył na biurko kieszonkową lampkę elektryczną, pochylił się i zaczął przewracać papiery.

— Już mam, w tej szufladzie leżała.

John wykształcił kilka słów usprawiedliwienia i już miał zamiar się wycofać, lecz się zatrzymał, jak gdyby wrósł w posadzkę — w parku rozległ się strzał.

Robert Lawrence odskoczył od biurka tak gwałtownie, że potrącił krzesło, które się przewróciło z hałasem. Podbiegł następnie do okna i otworzył je na oścież.

— O, do diabła! Co tam się stało...?

John ocknął się wreszcie, pomknął do swojego pokoju, włożył buty, drżącymi nieposłusznymi palcami zawiązał sznurowadła.

— Hallo, panie! Gdzie pan się podział!? — zawołał Robert Lawrence. — Zejdźmy do parku.

Na dole raz po raz trzaskały drzwi.

Rozległ się po chwili donośny głos pani Bardwell.

—Jasper! Jasper!

—Jasper! Jasper!

— Robercie! Na pomoc!... — Robercie! — krzyczała Łucja Lawrence.

John i Robert Lawrence minęli przerażone, gestykulujące kobiety i zbiegli po schodach na dół.

W hallu natknęli się na Mary Fenwick, która wraz z mężem zajmowała pokój na dole. Stała w białej koszuli nocnej, uzbrojona w pogrzebacz.

— Nie wychodźcie z domu! — wrzasnęła przestraszona. — Robercie, pomyśl o swojej żonie!... — Przecież tam strzelają!

John otworzył drzwi wejściowe i przekroczył próg.

W wielu pokojach już się paliły lampy, rzucające nikłe światło na zewnątrz i oświetlające niewielką przestrzeń koło domu.

Rozległy się pośpieszne kroki. To Olga Mardson i kucharka Annie, opuściły dom służbowy szukając schronienia we dworze.

— Jaspera nie ma... — wykrztusiła kucharka, owinięta w pstrokatą derkę.

— Będziecie cicho, do stu tysięcy diabłów?!... — krzyknął Robert Lawrence, wepchnął kobiety do hallu i zamknął za nimi drzwi. — Jak pan sądzi, panie Harrigan, skąd padł strzał? Zdaje mi się, stamtąd, — wskazał John przed siebie.

— Psiakrew! — zaklął Robert Lawrence. — Te baby tak wrzeszczą, że nic nie słychać.

Robert Lawrence był to w gruncie rzeczy wstrętny człowiek, ale teraz wykazał imponującą odwagę i zimną krew. Szedł, oświetlając trawniki latarką elektryczną. John podążał za nim.

— Chodźmy tędy, rzucił Lawrence.

Zgasił latarkę, po czym obaj skierowali się w głąb parku.

Przystawali co chwila nadsłuchując.

Tylko drzewa szemrały cicho.

— Dalej!

Robert Lawrence zatrzymał się nagle i zaświecił latarką. Snop promieni strzelił w ciemności.

— Hallo!... Tam coś leży na drodze... — wykrztusił podniecony John.

Pobiegli obaj i po kilku sekundach natknęli się na jakiegoś mężczyznę, leżącego na środku drogi twarzą do ziemi.

— Boże święty, przecież to jest Prebble!

— Tak... — mruknął Lawrence i wziął go za rękę szukając pulsu.

— Żyje... Niech pan zobaczy, czy nie jest ranny.

John ukląkł prędko i odwrócił tego człowieka.

John rozpiął kurtkę. Nigdzie nie znalazł śladów krwi.

— Już odzyskuje przytomność — powiedział Robert Lawrence.

Prebble poruszył wargami, otworzył powoli oczy.

— No, Prebble, co się stało? Jest pan ranny?

Rządca przesunął trzęsącą się dłonią po czole.

— Co?... — Spróbował się podnieść.

John wziął go za ramiona i przytrzymał.

— A żeby go sam lucyper przypiekał jeszcze za życia — warknął wreszcie Prebble, macając brodę.

— To było dopiero uderzenie.

— Kto do pana strzelał? — zapytał Robert Lawrence.

Jasper Prebble uśmiechnął się blado.

— Ja sam strzelałem. Mój rewolwer... musi tu gdzieś leżeć.

Robert Lawrence poświecił dokoła lampką elektryczną — broni nie było.

— Po co pan strzelał? — teraz w jego głosie dźwięczało wyraźne niezadowolenie.

Jasper Prebble przesunął palcem po dziąsłach — jedyny ząb był na miejscu. Zdawało się, że to go uspokoiło nieco.

— Myślałem już, że mi wszystkie zęby wyleciały. To było uderzenie, psiakrew! Przewróciłem się od razu jak pięcioletnie dziecko.

John spostrzegł, że Robert Lawrence traci cierpliwość.

— On jeszcze nie odzyskał przytomności — powiedział, chcąc go ułagodzić.

—Co pan za głupstwa plecie! — warknął Robert Lawrence. Chłop się urżnął w sztok i tyle... No, jazda, Prebble, wstawać!

Wspólnymi siłami podnieśli go i podtrzymując pod ramiona, udali się powoli w powrotną drogę.

Prebble ujrzał oświetlone okna dworu, przystanął nagle i oświadczył stanowczo:

— Nie chcę iść do dworu. Wolę swój pokój.

Robert Lawrence zgodził się widocznie, ponieważ skinął Johnowi po czym obaj poprowadzili rządcę do domu służbowego.

Po wejściu do swojego pokoju Prebble wypił duszkiem dwie szklanki, potym usiadł na skraju łóżka polowego.

— To było tak... Zabolała mnie głowa, nie mogłem zasnąć... Pomyślałem sobie, że mały spacer zrobi mi dobrze. Tylko wyszedłem za bramę, a tu patrzę, stoi jakiś gość... Chciałem go zapytać, czego tu szuka, a ten drań skoczył raptem i chwycił mnie za gardło. Prebble pomacał się po szczęce, skrzywił się z bólu. — Szarpie mi całą twarz, psiakrew!... Więc jak się na mnie rzucił, to co miałem robić? Sięgnęłem do kieszeni po rewolwer, chciałem strzelić do łajdaka, ale on mnie podbił łokciem i wypaliłem w górę. Potym zadał mi taki cios, że się nogami nakryłem.

— Kto to był? — zapytał podejrzliwie Robert Lawrence.

— Nie wiem, sir. Było tak ciemno, że nie mogłem go rozpoznać.

Obmacał zewnętrzne, następnie wewnętrzne kieszenie kurtki.

— Co panu zginęło?

— Nic, nic... Naprawdę nic, sir...

— Tak... — A od kiedyż to pan się szwenda nocami po parku i w dodatku uzbrojony w rewolwer.

W głosie Roberta Lawrence'a dźwięczał ledwo tłumiony gniew.

— Mój Boże... Od jakiegoś czasu tu się dzieją takie rzeczy...

Rządca unikał wyraźnie spojrzenia w oczy Lawrence'owi i Johnowi. Znów zaczął czegoś szukać w prawej kieszeni kurtki.

— Eh, przyjacielu! — zauważył kpiąco Robert Lawrence. — Zdaje mi się, że oprócz rewolweru panu jeszcze coś zginęło. Bardzo ciekawa historia... Chodźmy, Harrigan, nie warto gadać z tym przeklętym oszustem.

Obaj mężczyźni weszli do hallu i prawie jednocześnie ukazała się pani Bardwell. Z salonu dolatywał gwar głosów.

— No co? — zapytała.

— Ach, nic! — mruknął panuro Robert Lawrence. — Przede wszystkim jedno pytanie: czy wszyscy są w domu?

Pani Bardwell rzuciła bratankowi spojrzenie, którym się odeń odgrodziła niczym murem najeżonym odłamkami szkła.

— Oczywiście, są wszyscy. W każdym razie nikt nie zdążył się ubrać tak prędko jak ty.

— Gdzie się podział Norman?

— Mary mówi, że jest w swoim pokoju. Ja go jeszcze nie widziałam.

— Aha... ciocia go jeszcze nie widziała — powtórzył kpiąco Robert Lawrence. — Prawdopodobnie schował się pod łóżko...

XVIII.

Wstępne śledztwo publiczne rozpoczęło się o dziesiątej rano w sali urzędu gminy.

Dwa najbliższe dzienniki prowincjonalne przysłały sprawozdawców, z miasteczka przyjechało kilka osób żądnych sensacji.

Przewodniczył rozprawie sędzia Birch, starszy, bardzo sympatycznie wyglądający pan. Na ławie przysięgłych zasiadło dwunastu mieszkańców wioski — rolników i rzemieślników.

Sprawy miały być rozpatrywane z osobna. Sąd rozpoczął czynności od oględzin zwłok Archi'ego Lawrence'a. Pani Bardwell bez najmniejszego wahania stwierdziła tożsamość.

Po tym sędzia kazał wprowadzić Jaspera Prebble'a.

Okaazło się, że rządca nie staJohn Harrigan, który dopiero teraz sobie uświadomił, że dziś od samego rana nie widział Prebble'a — popatrzał na Ronalda Hardy'ego, stojącego w samym końcu sali. Niestety, nie mógł się z nim skomunikować i opowiedzieć o wydarzeniach z ubiegłej nocy, ponieważ inspektor zjawił się na minutę przed rozpoczęciem posiedzenia sądu. John ujrzał, że Hardy się pochylił i coś szepnął na ucho swojemu sąsiadowi — prawdopodobnie funkcjonariuszowi policji kryminalnej — który opuścił natychmiast salę.

— Pani Bardwell! — zawołał sędzia. — Może pani nam zechce wytłumaczyć, dlaczego pani rządca nie przyszedł?

Pani Bardwell, znacznie bledsza niż zazwyczaj, wzruszyła szpiczastymi ramionami.

— Wysłałam go dziś wczesnym rankiem do miasta z listem do notariusza Prestona. Wprost stamtąd miał tu przyjść.

— Kiedy go pani wysłała, pani Bardwell? Proszę określić dokładniej.

— O siódmej.

— Już dawno powinien był wrócić... No, dobrze, przesłuchamy go później. Mam nadzieję, że nadejdzie wkrótce.

Sędzia przystąpił do badania pani Bardwell oraz innych członków rodziny, dążąc do ustalenia, kto ostatni widział Archie'go Lawrence'a za życia.

Wszyscy zeznali, że Archie Lawrence o wpół do dziesiątej wieczorem opuścił salon narożny oświadczając, iż ma zamiar przejść się trochę po parku. O dziesiątej państwo Fenwick i pan Lawrence udali się do swoich pokojów, pani Bardwell uczyniła to nieco później, ponieważ musiała omówić z panną Forster parę drobnych spraw dotyczących gospodarstwa domowego.

Jaspera Prebble'a ciągle jeszcze nie było, więc sędzia odczytał zeznania, które rządca złożył inspektorowi Musgrave'owi:

„Zginęła mi konewka. Poszedłem do altany, bo mi się zdawało, że ją tam zostawiłem. Było to w kilka minut przed dziesiątą. Gdy otworzyłem drzwi altanki, ujrzałem jakąś postać wyciągniętą na podłodze. Zbliżyłem się i poznałem Archie'go Lawrence'a. Obok niego leżało przewrócone krzesło. Sądziłem, z początku, że pan Lawrence zasnął, ale gdym odwrócił na bok jego głowę, przekonałem się, że już nie żyje. Pobiegłem, by zawiadomić rodzinę. Przed domem natknąłem się na pana Fenwicka. Powiedziałem mu, że w altannie znalazłem pana Archie'go Lawrence'a, który już nie żył. Pan Fenwick kazał mi wejść do domu i zameldować pani Bardwell, że jej bratanek uległ nieszczęśliwemu wypadkowi, a sam pobiegł drogą prowadzącą do altany. Znalazłem panią Bardwell w kuchni, powiedziałem, że się stało nieszczęście. Wyszła natychmiast z domu, kazała sobie towarzyszyć. Po drodze zapytała: „Co mu jest?" Odpowiedziałem: „Nie wiem, ale obawiam się, że już nie żyje". Przyśpieszyła kroku, ledwo jej mogłem nadążyć. Na progu altanki stał pan Fenwick, który powiedział: „Muszę cioci obwieścić smutną wiadomość". Ale pani Bard well odsunęła go na bok i weszła sama do altany. Po chwili wróciła i rzekła do pana Fenwicka: „Odszukaj pana Harrigana. Niech jedzie jak najprędzej z Rankinem do miasteczka po doktora Palmera". Gdy pan Fenwick oddalił się, dodała: „Jasper dopilnuje, aby Rankin zaprzągł konia, a potem pójdzie do pana Roberta Lawrence'a. Oprócz niego proszę nikomu nie opowiadać, co tu się stało". Pobiegłem do stajni, wydałem rozkazy Rankinowi, potem zacząłem szukać pana Roberta Lawrence'a. Znalazłem go w parku, w pobliżu starej wieży. Opowiedziałem mu o nieszczęśliwym wypadku, po czym udaliśmy się razem do altanki. Gdyśmy przyszli na miejsce, pani Bardwell kazała mi przynieść jakiś koc lub derkę. Pobiegłem do swojego pokoju. Powróciłem po paru minutach. Z panem Robertem Lawrence'm zawinęliśmy zwłoki w koc, zanieśliśmy do domu i położyliśmy je na kanapie w pokoju pana Archie'go."

Sędzia odsunął zaprotokółowane zeznanie Prebble'a i zdjął okulary.

(Ciąg dalszy nastąpi)